Nr. 81. We Lwowie Sobota dnia 21 Marca 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“. Plac Maryacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct. Z przesyłką do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 59 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
W Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse, I. J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 22 [illegible] de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 20. marca.

Jest tedy rzeczą pewną, że obrady w izbie posłów nad reformą wyborczą rozpoczną się zaraz po świętach Wielkanocnych. Wprawdzie rząd, projektodawca w tym wypadku, byłby niezawodnie rad widział, gdyby bodaj generalną rozprawę nad tem przedłożeniem można było przed świętami jeszcze przeprowadzić, lecz życzenia jego musiały się rozbić o [illegible] brak czasu. Równie pewną zdaje się być rzeczą, iż hr. Badeni osiągnie dla swego projektu wymaganą w konstytucji większość ⅔ izby. Stanowisko obecne opozycji w izbie charakteryzuje wybornie staroczeska *Politik* donosząc, iż w klubie młodoczeskim, co do głosowania ewentualnego nad przedłożeniem rządowem o reformie wyborczej, rozmaite panują poglądy. Grupa posłów, z pp. Kaizlem i Eimem na czele, oświadcza się za oddaniem swych głosów za projektem hr. Badeniego; inni — ci mianowicie, którzy są przeciwnikami tego projektu [illegible] proponują wstrzymanie się klubu na chwilę głosowania; trzecia grupa przemawia za swobodą głosowania, a wreszcie są i tacy, którzy się domagają solidarnego głosowania przeciw projektowi. Nie jest również wykluczoną rzeczą, że komitet wykonawczy Młodoczechów będzie w tej mierze o swe *parere* zagadnięty. Co do usposobienia klubu Hohenwarta dla rządowego przedłożenia, to jest ono, jak zapewnia *N. fr. Pr.* — wcale niechętne i nieżyczliwe, a prawdopodobnie objawi się takowe niezdecydowaniem wielu członków tego klubu w czasie głosowania. Możebna wreszcie jest rzeczą, [illegible] wnosząc z głosów prasy słoweńskiej, — iż posłowie [illegible], rozżaleni odmową ich życzeniu, aby w Krainie przyznano dwa mandaty, oddadzą swe głosy przeciw reformie.

Tak się przedstawiają w tej chwili przyszłe szanse reformy wyborczej w Austrji.

Na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu angielskiego przedmiotem rozpraw była zadecydowana nagła wyprawa do Dongoli, która w świecie politycznym wielką wywołała sensację. Sprawę tę poruszył Harcourt osobną interpelacją. W odpowiedzi na tę interpelację Curzon zaznaczył, że projektowany marsz do Dongoli, o którym [illegible] otrzymano wiadomość, wprawdzie przedewszystkiem zagraża Kassali i Włochom (którym mowca poświęcił kilka wyrazów sympatji), ale równocześnie [illegible] korpus obserwacyjny niedaleko studni Murada, położonej na prawym brzegu Nilu, blisko granicy, w pustyni nubijskiej, na posterunku egipskim, wysuniętym najdalej na południe, dalej koło studni Kokreb i przeciw Dongoli. Gdyby Kalifowi udało się zdobyć Kassalę, [illegible] się niebawem przeciwko Egiptowi.

Nieszczęście Włochów — tak mówił dalej Curzon — zawiera podwójne niebezpieczeństwo: [illegible] Włoch w dalszą wojnę [illegible], lecz zagrożenie Kassali przez 10 tysięcy derwiszów. Obecnie w Afryce środkowej działają wpływy i potęgi, które, zachęcone zwycięstwem [illegible], mogłyby się [illegible] cywilizacji w Afryce. Gdyby Kassalę odcięto, [illegible] mogłaby się zwrócić ku [illegible], Suakimowi i dolinie Nilu; w każdym razie granice Egiptu byłyby narażone na poważne niebezpieczeństwo. Władze wojskowe Egiptu i angielskie uważały tedy natychmiastowe działanie za niezbędne. Kilka było planów; ostatecznie postanowiono w interesie Egiptu marsz w górę Nilu, doliną tej rzeki. Marsz zwrócono ku Akaszeh, położonemu na ⅓ części drogi z Wady-Halfa do Dongoli. Dzienniki pisały już o marszu na Dongolę, znaną z zapasów zboża, ale władze wojskowe nie mają zwyczaju zdradzania z góry planów swoich, a dalsze kroki będą zależały od okoliczności, od względów strategicznych, politycznych i finansowych.

Curzon zakończył mowę swoją zaznaczeniem, iż rząd ma nadzieję osiągnięcia wyprawą podwójnego skutku: z jednej strony może wyprawa ta być pomocną dla Włochów, [illegible] w Kassali, z drugiej strony powinna ona [illegible] niebezpieczeństwo, mogące w przyszłości zagrażać Egiptowi. Większość zgromadzenia przyjęła przemówienie Curzona żywemi oznakami zadowolenia. W dyskusji zabrał najpierw głos Labouchère, zaznaczając, że on nie sympatyzuje z Włochami, lecz z Abisyńczykami, walczącymi przeciwko najezdcom. Kassala należy do Sudańczyków, więc nic dziwnego, że oni ją chcą odzyskać. Mowca jest przekonany, że celem ekspedycji jest Dongola. Niebezpieczeństwo dla Egiptu jest tylko pretekstem; w rzeczywistości chodzi rządowi o uchylenie się od zobowiązania ewakuacji Egiptu. [illegible] Labouchère. Ekspedycja cała jest nonsensem, Anglja nie powinna się pchać w pozycję, w jakiej obecnie znalazły się Włochy, bo to zrujnuje finanse i wojsko Egiptu. Harcourt dopatruje się też poważnego niebezpieczeństwa tej ekspedycji, ale wyraża nadzieję, że Curzon szczerze mówi, zapewniając imieniem rządu, iż nie chodzi tu o zajęcie Sudanu. [illegible], iż [illegible] będzie mogła zająć się kwestyą trwałej okupacji Egiptu.

Kanclerz skarbu, Balfour, wobec oświadczenia Harcourta, stwierdza, że obecnie ekspedycja jest skierowana do Akaszeh, i że wszelkie kombinacje co do dalszych marszów są przedwczesne. Większość parlamentu, a nawet większa część członków opozycji stoi po stronie Labouchère'a w kwestji współczucia dla Włoch. Mylne też jest twierdzenie, jakoby niektóre mocarstwa protestowały przeciwko ekspedycji. Rządowi nic nie wiadomo o podobnych protestach. [illegible] przyjaciele Włoch, lecz i przyjaciele rozwoju Egiptu, mogą stać po stronie ekspedycji. Rząd ma zaufanie do swoich doradców wojskowych, zapewniających, iż ekspedycja ta jest najlepszym środkiem odwrócenia uwagi derwiszów od Kassali. Rząd nie widzi w tem niebezpieczeństwa dla Egiptu i Anglji. Ofiary finansowe Egiptu z powodu tej wyprawy nie są [illegible], a cywilizacja musi na tem zyskać, gdy wpływ Egiptu rozciągnie się dalej na południe, [illegible] żołnierze włoscy [illegible] pomocy. Courtnay zaznaczył, że gdyby ekspedycja miała na celu zdobycie Sudanu, należałoby ją stanowczo potępić. [illegible] izba odrzuciła 261 głosami przeciw 126 rezolucję Labouchère'a przeciwko ekspedycji.

Zachowanie się rządu francuskiego w kwestji angielsko-egipskiej wyprawy do Sudanu, pochwala [illegible] prasa paryska, idąc zaś w tym wypadku za głosem publicznym, który się wyraża powszechnem oburzeniem na Anglję. Panuje bowiem w całej Francji przekonanie, że ekspedycja [illegible] Europie, że się jej nawet nie śni wyjście z Egiptu. [illegible] Berthelot [illegible] zdecydowany [illegible] przeciw Anglji [illegible] Takie członkowie parlamentarnej grupy kolonjalnej wyrażają się pono nader ostro przeciw Anglji, mieniąc całą aferę nader delikatną, która wymaga wielkiej rozwagi i ostrożności. Zdanie to podzielają w zupełności Bourgeois i Berthelot — jak zapewnia *Pétit Republique*, której redaktor wielu posłów interwiewował w tym względzie i powiada, iż mają zupełną świadomość powagi sytuacji. Jedyny deputowany Delafosse krytykuje krok gabinetu, [illegible] go brutalnym i niezręcznym. Po klęskach w Wenezueli i Transwaalu — mniema p. D. — Anglja nie omieszka teraz pochwycić dobrej okazji, iżby odnieść jakiś sukces dyplomatyczny na koszt Francji. [illegible]

Wracając do owej „pogadanki“ p. Berthelota z lordem Dufferinem, miał pierwszy wbrew niej dwa główne zarzuty uczynić przeciw ekspedycji do Sudanu: pierwszy, że wywołana przez tę ekspedycję agitacja gotowa rozszerzyć się aż do górnego Ubanghi i Lado i na zawsze naruszyć tamtejsze interesa francuskie; że interesy francuskich wierzycieli Egiptu mogą łatwo doznać w ten sposób dotkliwej szkody. Fundusz rezerwowy egipskiego długu państwowego wynosi w tym roku 40 milionów, która to kwota nie starczy jednak na opędzenie wyprawy. — W ślad za relacją o tej „pogadance“ dyplomatycznej donosi *Matin* i *Figaro*, iż kontradmirał de Maigrat, stojący ze swą eskadrą przed Smyrną na kotwicy, otrzymał rozkaz nie opuszczania tego posterunku. Zatem kroi się na formalną demonstrację okrętową Francji w wodach portów egipskich!

Co do konferencji Berthelota z ambasadorem rosyjskim, hr. Mohrenheimem, donoszą pisma londyńskie, że francuski minister objawił był ambasadorowi życzenie, iżby rząd rosyjski wpłynął na sułtana jako suwerena Egiptu — gwoli przeszkodzenia wyprawie angielsko-egipskiej przeciw Sudanowi.

„Divide et impera.“

Stare to hasło, z taką lubością powtarzane przez prasę rosyjską pod adresem Austrji, ma [illegible] zastosowanie w praktyce, nie w Austrji — tylko w Królestwie Polskiem, gdzie Rosja, a raczej jej publicyści chcą koniecznie powaśnić lud polski z inteligencją polską, stwarzając dwa wrogie sobie obozy, [illegible] bratobójczą. A dzieje się to wszystko pod pozorem „szerzenia w kraju zasad państwowych rosyjskich,“ pod pozorem szerzenia oświaty rosyjskiej wśród ludu polskiego.

Jako dowód możemy przytoczyć głos dziennika wpływowego rosyjskiego, a mianowicie *St. Pieterburgskich Wiedomostiej*.

Organ ten pisze, że „konieczną jest ochrona polskiego chłopa przed szkodliwym wpływem tej części inteligencji polskiej, która nie przestaje marzyć o urzeczywistnieniu idei jagiellońskiej, i dąży do zaszczepienia tej idei w sferze włościańskiej, aby zapewnić sobie jej pomoc w stanowczej chwili. Wyznawcy tej [illegible] podsuwają [illegible] polskiemu chłopu do czytania tendencyjne książeczki, wydawane zagranicą, a [illegible] przemycane do Rosji. [illegible] wędrowne biblioteczki w siołach i wioskach. [illegible] Pewne [illegible] się [illegible] książki [illegible] przeto nie ma się czemu dziwić, że młodzież włościańska rzuca się skwapliwie na [illegible] wać to złe, rząd powinien jak najprędzej postarać się o utworzenie czytelni ludowych“.

Autor tej korespondencji przypuszcza, że będzie rzeczą możliwą założyć czytelnie ludowe rosyjskie, chociaż, nie będąc pedagogiem, nie chce się zastanawiać nad kwestją, czy się to opłaci dla polskiego ludu. W każdym razie należy zrobić próbę i do czytelni dać takie ludowe książki rosyjskie, które mogłyby zainteresować polskiego włościanina.

„Jeżeli próba — pisze autor dalej — zawiedzie i pokaże się, że polski włościanin rosyjskich książek czytać nie chce, to przerażać się nie ma czem, lecz należy czytelnie te zaopatrzyć w książki polskie. W tym celu należy założyć w Warszawie „Towarzystwo wydawnictwa pożytecznych książek dla ludu w języku polskim“. Polskie towarzystwo dobroczynności mogłoby w tym wypadku przyjąć na siebie rolę inicjatora, a znajdą się z pewnością i osoby prywatne wśród inteligencji polskiej, które będą pragnęły dobra młodszej braci. W każdym razie jednak na czele takiej instytucji powinni stać doświadczeni i sprawie rosyjskiej oddani Rosjanie; tylko w takim razie można się spodziewać, że wydawnictwa ludowe nie będą posiadały tendencyjnego charakteru.“

Nie kijem go — to go pałką. Jeżeli mamy być szczerymi, to wolelibyśmy, aby te „pożyteczne książki ludowe“ dostawały się do rąk włościan w języku rosyjskim, gdyż, gdyby włościanin wziął taką książkę do ręki, wiedziałby odrazu, że wyciśnięta jest na niej pieczęć rządowa i rzeczy w niej zawarte są „rządowe“ i tego, co tam napisane, nie przyjmowałby na ślepo za dobrą monetę, obawiając się, że go chcą przerobić na „moskiewską wiarę“. Tymczasem, gdy mu się da do ręki książkę polską, pisaną naturalnie pod dozorem „doświadczonych“ Rosjan, będzie ją uważał naprawdę jako polską i pójdzie na lep moskiewszczyzny. W słowach polskich podawać mu się będzie truciznę, w której nie braknie takich rad np. „nie słuchaj chłopie szlachty, bo ona pragnie Polski, a tego nie wolno“. „Pana“ się wystawiać będzie jako jakiegoś potworu, któremu koniecznie kark skręcić należy. A wiemy przecież, jak chłop nasz jest nieufnym i jak rzadkiemi są gminy, w których gromada żyje w przykładnej zgodzie z dziedzicem. Z drugiej strony nie można się znowu dziwić, jeżeli ten dziedzic widząc przed sobą podżeganego przez działaczy rosyjskich chłopa, uczuwa do niego pewną niechęć i boi go się formalnie. O nic też innego nie chodzi rządowi rosyjskiemu, jak tylko o podtrzymanie tej zobopólnej niechęci i w tym, a nie w innym celu mają być zakładane owe rządowe — rosyjskie czy polskie, to nie robi różnicy — czytelnie ludowe. Zasada *„divide et impera“* oto hasło *obrusitieli* w Królestwie Polskiem.

Korespondencje.

Paryż 16. marca.

(Pani N. Andriollowa. — Utwory Z. Stojowskiego. — „Thermidor“ Sardou. — Teatr dla panienek).

Pisząc w ostatniej mej korespondencji o życiu artystycznej kolonji polskiej w stolicy nadsekwańskiej, zapomniałem wspomnieć o jeszcze jednej naszej artystce, która tu bawi i wielkiem cieszy się uznaniem. Jest nią artystka-rzeźbiarka p. N. Andriollowa. Pomimo wcześnie okazanych zdolności do malarstwa i rzeźby, p. Andriollowa rozpoczęła swe studja stosunkowo dość późno. Naukę rysunków rozpoczęła w Warszawie u Wojciecha Gersona. W 1889 roku opuściła Warszawę i przeniosła się do Paryża do akademji Calarossiego, gdzie w rysunku pracowała pod kierunkiem Courtois i Ryensa, w rzeźbie u Jualbert'a, jednocześnie zaś brała lekcje prywatne u Falquière'a. Po czterech miesiącach pracy akademickiej, przyjęto do salonu jej dwa biusty naturalnej wielkości. Następnego roku wystawiła „Lirnika“. Kopję jego wysyła do Berlina wraz z płaskorzeźbą „Powrót wiosny“. Kiedy ostatni raz byłem w pracowni, widziałem oprócz głowy Chauveau (rzecz wystawiana przeszłego sezonu w salonie, znana więc dawniej), dwa typy dziewcząt wiejskich z terrakoty, biust p. Korzeniowskiego i kilka płaskorzeźb. W ukryciu chowa się jeszcze świeżo zaczęty biust artystki i praca dużych rozmiarów, przeznaczona do tegorocznego salonu, „Ideał czystej miłości“. Prace są zbyt mało zaawansowane i dziś jeszcze do oglądania się nie nadają.

P. Zygmunt Stojowski wydał kilka nowych swych utworów, o których nie znalazłem żadnej wzmianki w pismach polskich. W końcu zeszłego roku wyszedł jego „Chór“ do ody Horacego i „Pięć pieśni do słów A. Asnyka“, ofiarowane hr. Annie z Potockich Branickiej, a nadto Scherzo, Berceuse, Mazur i kilka innych rzeczy. Uważam sobie za tem większy obowiązek wspomnieć o tych pracach dlatego, że pisma francuskie rozpisują się o nich szeroko i oddają kompozytorowi ogromne pochwały.

W piśmie *L'Ami de la jeunesse et des familles* w numerze z dnia 1. lutego b r. zamieszczony jest artykuł p. t. *„Une aventure de vacanses; dix jours de captivité“*, podpisany literami E. B. W artykule tym jakiś Francuz, który sam o sobie mówi: „iż zawsze kochał Polaków, ten naród rycerski i nieszczęśliwy, o którym nie można wspominać bez sympatji i w którym należy podziwiać ogromną miłość wolności“ opisuje swe przygody w Rosji. Bawiąc w Księstwie poznańskiem podczas jakiejś wycieczki, zabłąkał się ze swym przewodnikiem i został aresztowany na terytorjum rosyjskiem. Przesiedział w więzieniu 10 dni i opisał swe przygody. Cały artykuł tchnie wielką życzliwością dla nas, a niechęcią dla Moskali.

W wychodzącym tu miesięczniku *Bulletin Polonais* p. Daniel Karol Niewęgłowski rozpoczął druk bardzo zajmującej rozprawy p. t. „Aleksander I. i Adam Czartoryski“.

Przed kilku dniami na scenie teatru „Porte Saint Martin“ został wznowiony słynny dramat Wiktoryna Sardou „Thermidor“. Można niemal powiedzieć, iż w Paryżu wystawiono go po raz pierwszy, bo przed kilku laty „Komedja francuska“ dała sztukę tę tylko dwa razy, poczem rząd zakazał dalszych przedstawień z powodu manifestacyj Paryżan, jakie się odbywały w obronie wyszydzonego i zohydzonego terroru robespierre'owskiego. Teraz przy wznowieniu tego dramatu antirowolucyjnych manifestacyj żadnych nie było, z wyjątkiem jednego okrzyku, który się dał słyszeć z galerji: „*Vive la Convention!*“ i pozostał bez echa.

Treść sztuki znają czytelnicy waszego pisma, gdyż „Thermidor“ grany był kilkanaście razy we Lwowie. Tu tylko zanotować muszę, iż Sardou wprowadził jedną nową scenę, przedstawiającą posiedzenie konwentu i zmienił zakończenie. Bohaterkę dramatu prowadzą do wozu, na którym ma się udać na plac stracenia. Jedno może odwlec egzekucję: niech podpisze oświadczenie, że ma zostać matką. Błaga ją o to narzeczony; ale ona nie chce zhańbić czci dziewiczej; mimo wszystko, gotowa jest ponieść męczeństwo. Ta stałość rozczula tłum, który przed chwilą domagał się, aby skazaną co prędzej wsadzono do wozu. Korzystają z tego przyjaciele dziewczyny, podburzają te same praczki, które przed kilkoma godzinami zadenuncjowały podsądną, wznoszą na przedmieściu św. Antoniego barykadę i odbijają skazaną, która uchodzi w objęciach ukochanego. Poprzednio bohater sztuki ginął na tej barykadzie od kuli żandarmów, eskortujących wóz, padał ostatnią ofiarą ustępującego terroru.

Mamy tu nową instytucję: teatr dla panien. W dzisiejszych czasach na scenach wszystkich teatrów pornografja tak się rozgościła, że po większej części dziewczęta nie mogą chodzić do teatru, aby nie patrzeć na obrazy małżeńskiego [illegible]

(33)

1846.

X. Szlachta.

(Ciąg dalszy.)

Szlachta galicyjska uważaną była zawsze za kopciuszka; zarzucano jej lekkomyślność, życie bez treści, brak poczucia obowiązku a nawet — brak patrjotyzmu. Zwłaszcza od chwili, gdy niecierpliwe i niesforne demokratyczne Towarzystwo zaczęło z Paryża kierować żywiołami demokratycznymi w kraju, posypały się na szlachtę takie obelgi, takie podejrzenia, że nie zostawiono na niej, jak to mówią, „suchej nitki“.

A jednak zarzuty te nie były słuszne: prawda, że w Galicji było wiele jednostek wśród wyższej zwłaszcza szlachty, które niepomne swych obowiązków albo żyły hulaszczo, albo, lgnąc do klamki pańskiej, dosługiwały się orderów i honorowych godności z ujmą godności własnej i godności narodowej — ale niezaprzeczoną jest rzeczą, że wielka masa szlachty drobniejszej, jedno, dwu i trzywioskowej była zawsze ożywiona duchem jak najlepszym, a głęboki i szczery patrjotyzm jej nie ulegał najmniejszej wątpliwości. Ale i przeważna część tych gorszych jednostek w chwili, gdy sprawa narodowa tego wymagała, umiała spełnić zawsze swój obowiązek. Najgorsi wrogowie nasi, owe płatne pisarskie gadziny, które szkalowały społeczeństwo nasze po r. 1846, przyznają, że olbrzymia większość szlachty brała udział „w komunistycznej rewolucji“ i ubolewają, że ta nibyto zachowawcza część narodu — w ich oczach naturalnie — tak nisko upadła. Od tego zaszczytnego świadectwa dla olbrzymiej większości szlachty, jakże odbija nienawiść, jaką otoczyło ją bezzasadnie Towarzystwo demokratyczne! Do jakiego stopnia obłąkania dochodzili fanatycy tego obozu — najlepszym dowodem Dembowski, który w mowie swej wygłoszonej w krakowskim klubie rewolucyjnym użył następującego zwrotu: „O! dziwna, dziwna ta łagodność naszego ludu, że uraz tak łatwo zapomina, że srożej się nie pomścił na tych, którzy go tak długo deptali i bezcześcili!“

A dodajmy, że mowę tę wygłosił w dniu 26. lutego 1846, to jest w chwili, gdy mordy na szlachcie i inteligencji były już spełnione, że słowa te padły wobec stosów trupów, wobec szalejących chłopów, którzy zbroczyli swe dłonie w krwi bratniej.

To już nie zwykły fanatyzm — to obłąkanie!

Tymczasem fakty mówią inaczej — na korzyść szlachty. Równą niechęcią przejęte były po wsze czasy rządy rozbiorowe przeciw tej klasie społecznej, uważając ją słusznie za rdzeń narodu — a polityka ta przetrwała aż do naszych czasów.

Przeciwko komuż to dziś jeszcze zwraca się cała zapalczywość Moskali i Prusaków, jeżeli nie przeciw drobniejszej szlachcie? Wszędzie widzimy dążności do oddzielania jej od ludu, do pozbawienia wpływu na szersze masy, do wywłaszczenia z ziemi; słowem do unicestwienia jej materjalnego i moralnego wpływu. Jest to wypływem przekonania, że drobna, gospodarna szlachta z natury rzeczy jest najniezawiślejszą klasą narodu naszego.

Rząd austrjacki od razu to spostrzegł i od razu też jął się polityki różnienia.

Podobnie, jak przeciwstawił Rusinów Polakom, drażniąc pierwszych przeciwko drugim, tak samo zupełnie starał się poróżnić szlachtę z ludem. Z jednej strony unormował stosunek poddańczy w ten sposób, że właściciel wsi, spełniając funkcje urzędnika państwowego przez pobór podatków i pobór żołnierza, stał się znienawidzonym przez lud — z drugiej strony nie dozwolono tej szlachcie spełnić najgorętszych jej pragnień wobec tego ludu. Równocześnie zaś biurokracja, rekrutująca się z indywiduów najgorszego gatunku i całej rzeszy przybłędów, dyszących nienawiścią do wszystkich posiadających, buntowała lud i wskazywała mu na panów, jako na przyczynę i źródło złego.

W dobie spiskowej przeto emisarjusze Towarzystwa demokratycznego i biurokracja pracowali w jeden i ten sam sposób — choć w innym zamiarze — przeciwko szlachcie. Rzecz prosta, że przewaga była po stronie biurokracji, gdyż ta wobec chłopa otoczona była aureolą władzy, a więc wierzono w możność spełnienia jej obietnic, podczas gdy emisarjusze obiecywali to, czem rozporządzać nie mogli. Logika chłopskiego rozumu była niewzruszoną.

Tymczasem ta oczerniona szlachta na serjo myślała o stanowczem rozwiązaniu kwestji włościańskiej. Ona to stała się — wbrew swemu materjalnemu interesowi — gorliwą opiekunką i propagatorką towarzystw wstrzemięźliwości, które rozwinęły się pomyślnie, ona na sejmach stanowych domagała się zmiany, względnie zniesienia pańszczyzny. Wnioski sejmu natrafiały jednak na nieprzezwyciężony opór Wiednia, który nie chciał, ażeby inicjatywa wyszła od szlachty, choćby ta szlachta największe nawet poniosła materjalne ofiary. Dopiero pod wpływem energicznych domagań się sejmu, złożonego z samej szlachty w latach 1843 i 1844, zgodził się rząd na ustanowienie (w r. 1845) komisji stanowej, której zadaniem było zastanowić się nad sposobami nadania włościanom własności użytkowej gruntów i nad zaprowadzeniem wiejskich ksiąg gruntowych. W dalszym toku miała komisja ta obmyśleć środki zmienienia pańszczyzny w czynsz lub daniny w zbożu, a następnie całkowitego zniesienia pańszczyzny i wszelkich połączonych z nią uciążliwości. Do komisji tej wybrani zostali deputowani wszystkich cyrkułów, a rząd mianował swych przedstawicieli. W adresie z r. 1845 uchwalonym na wniosek wicemarszałka stanów, czcigodnego Wasilewskiego, uprasza sejm o rozszerzenie zakresu działalności tej komisji, której głównem zadaniem jest „otworzyć pole dobrowolnym układom i dać sposobność lepszego rozwinięcia sił tak właścicielom dóbr, jak włościanom, ku podniesieniu krajowego gospodarstwa i bogactwa — jako też usunąć powód wszelkich nieporozumień między klasami społecznemi!“... Na tym samym sejmie uchwalono wnieść prośbę do tronu o ułatwienie włościanom tańszego nabywania soli dla ludu i dla celów gospodarczych tegoż.

Również, wobec katastrofy powodzi i głodu uchwaliły Stany 400.000 zł. zapomogi dla tych powiatów i zezwoliły w razie potrzeby podnieść tę kwotę do wysokości 1,500.000 zł. m. k. Uchwała ta uzyskała zatwierdzenie cesarza, który raczył „najmiłościwiej rozkazać stanom gallcyjskim oznajmić, jako o gotowości ich do niesienia pomocy z własną nawet ofiarą włościanom w niewoli pogrążonym z upodobaniem powziął wiadomość“...

Ale niedosyć na tem. Szlachta galicyjska cała dała dowód niezwykłej ofiarności, bo gdy zarządzono dobrowolne składki na rzecz włościan powiatów zachodnich, które przyniosły okrągło 217.000 zł. m k., nie licząc wielkich darów w naturaljach — to sama szlachta złożyła 130.000 złr.! Rozdawnictwem tych składek zajmowały się organy rządowe i oto się stało, że ci, dla których szlachta takie poniosła ofiary mordowali swych dobrodziejów, a biurokracja pieniędzmi szlachty wynagradzała jej morderców pod pozorem zapomóg głodowych!

A po rzezi?

Znów na chlubę znacznej części naszej szlachty potrzeba powiedzieć, że gdy uspokoiły się namiętności nie mściła się bynajmniej na ludzie, nie zwróciła przeciw niemu swej nienawiści. Z jednej strony czuła, że ona i przodkowie jej dużo, dużo wobec tego ludu zawinili, z drugiej widziała jasno, że lud ten był ślepem narzędziem. W jednym z listów, który mamy przed sobą — a rodzina piszącej uległa strasznym ciosom 1846 roku — znajdujemy wszystko, co na usprawiedliwienie ludu posłużyć mogło. List kończy się zaś następującemi słowy: „Ale nie jątrzyć się nam wzajemnie, lecz przebaczyć temu ciemnemu ludowi. Morze łez i krwi stanęło pomiędzy nami — oby ta krew ofiarna przebłagała gniew Boga za grzechy nasze i ojców. Odpuśćmy tym, którzy nie wiedzieli, co czynią, tak, jak pragniemy, aby odpuścił nam Bóg i otoczył raz już miłosierdziem tę krainę mogił i więzień. Odpuśćmy — a na mogiłach naszych najdroższych zakwitnie najpożądańszy nam dziś kwiat — kwiat zgody“.

Ten sam duch ożywia wiele innych korespondencyj i dokumentów, on także w energiczny sposób przebija się z adresu do Stadjona, wręczonego mu w lipcu 1846 r. a opracowanego przez hr. Fredrę i hr. Stadnickiego, i opatrzonego podpisami 107 członków stanów.

Adres ten zawiera najpierw dosadne oskarżenie biurokracji i jej zachowanie się podczas rzezi, domaga się ukrócenia jej samowoli, żąda, ażeby komisja stanowa dla sprawy włościańskiej natychmiast się zebrała i radykalnie rozwiązała tę piekącą kwestję, a nareszcie w następujący sposób krytykuje „pacyfikację poddanych“:

„Bez ogródki twierdzimy, że obecny szafu-

wiarołomstwa, na nieprzyzwoite miłostki i t. p. inne brudy. Mimowoli więc młode panny są skazane na unikanie teatru. Aby temu w jaki sposób zaradzić, pani Marja Samary założyła teatr specjalnie dla panien i nazwała go „teatrem białym". W tych dniach teatr ten zorganizował pierwszy poranek dramatyczny w sali „Champs Elysées" przy ulicy Ponthieu pod l. 55. Wchodzimy za pierwsze piętro, gdzie jakiś pan we fraku wręcza nam program, odznaczający się tem, iż zaczyna się od... przedmowy pióra Juljusza Lemaître'a, jednego z „nieśmiertelnych": „Pani Samary — pisze najznakomitszy dziś po Sarcey'u krytyk francuski — ma zamiar stworzyć teatr dla dziewcząt. Pomysł jest doskonały. Bywalec teatralny musi sobie z konieczności zadawać pytanie: o czem marzyć mogą młode dziewczęta, gdy się je prowadzi do teatrów nowoczesnych? To też rodzice rozsądni coraz rzadziej prowadzą córki do teatrów, bo swoboda, a nawet swawola współczesnego repertoaru przechodzi wszelkie granice. Pani Samary zlitowała się nad pannami i chce im ofiarować widowiska nieswawolne, ale zarazem nie nudne. Dawny repertuar zawiera mnóstwo sztuk, na których panny bywać mogą bez fałszywego czy też prawdziwego rumieńca. Życzę instytucji powodzenia, na jakie w zupełności zasługuje."

Po tej przedmowie mamy przed sobą program właściwy widowiska, mianowicie: „Nie mogę się porozumieć" komedję jednoaktową prozą Karola Duveyriera, „Walerję" komedję trzyaktową prozą Scribe'a i Melesvilla, wreszcie „Klątwy Cadillaca" jednoaktówkę Piotra Bertona.

I oto publiczność spędziła dwie godziny „czyste", a wcale nie nudne. Wygląd sali był bardzo zajmujący. Wszędzie świeże twarzyczki, usta jak maliny, jasne oczęta. Nawet aktorki, które znalazły się na widowni, nie były dziś podobne do siebie. Na sali i na scenie panowała dziewiczość.

Scena nie wielka, ale gustownie ubrana, jakby na jakiemś przedstawieniu amatorskiem w domu zamożnym. Żadnej skomplikowanej maszynerji. Aktorki na scenie bez różu i bielidła, aktorzy ucharakteryzowani o tyle, o ile konieczność wymagała.

Dyrekcja teatru zamierza w przyszłości posługiwać się i repertuarem współczesnym, o ile zgadzać się będzie z celem i programem tego „Teatru białego".

Wolsey i jego szkoła.

I

(*Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka baszy.*)

W kilka lat po wojnie z r. 1812, Wolsey, pochodzący ze znakomitej angielskiej rodziny, w nagrodę za udzielanie lekcyj wielkim książętom Mikołajowi i Michałowi, braciom cara Aleksandra I., mianowany został dyrektorem liceum Richelieu'go w Odessie. Napływ uczniów do liceum był ogromny i liceum nabyło wkrótce szerokiej a zasłużonej sławy. Rosjanie, Polacy, Kozacy z różnych sfer społeczeństwa posyłali dzieci swoje do tego zakładu naukowego. Z powodu błahego nieporozumienia pomiędzy noworosyjskim jenerał-gubernatorem księciem Woroncowem i Wolseyem, dumny Anglik podał się do dymisji i pojechał do Berdyczowa, gdzie książę Maciej Radziwiłł oddał do jego dyspozycji wielki dom z prześlicznym parkiem i sumę trzechkroćstotysięcy złotych polskich w celu otwarcia liceum. Trzy czwarte uczniów i prawie wszyscy profesorowie przenieśli się z Odessy do Berdyczowa. Wolsey lubił nadzwyczaj opowiadać o przyczynie tego przeniesienia się i porównywać księcia Woroncowa z księciem Maciejem Radziwiłłem.

W Odessie zwykle każdej niedzieli dziesięciu uczniów Wolseya po kolei jadało obiady i spędzało wieczory u noworosyjskiego jenerał-gubernatora. Pewnego razu, z powodu przyjazdu hetmanowej Branickiej, książę Woroncow przysłał do Wolseya adjutanta raczej z prośbą niż z propozycją, aby pomiędzy owymi dziesięciu uczniami znajdował się młody Woroncow. Wolsey odpowiedział, iż z powodu lichych postępów w nauce, młody Woroncow pozostanie w liceum.

Adjutant wrócił, tym razem z rozkazem, aby młody Woroncow był na wieczorze. Wtedy Wolsey kazał wywrócić jego mundur podszewką na wierzch i zawiózł go w takim kostjumie do pałacu. Syna oddał w ręce ojca i zarazem podał prośbę o dymisję.

Nic nie mogło go skłonić do cofnięcia tego postanowienia, nie mówiąc już o przekonywaniach Woroncowa i innych.

W Berdyczowie w szkole Wolseya był synowiec księcia Macieja, książę Franciszek Radziwiłł. Miał on wstręt do wszystkich nauk; po najrozmaitszych próbach, karach itd., Wolsey odesłał go do stryja, napisawszy przytem, że [illegible] a takie-gą nieuka, którego nauczyć czegoś jest rzeczą niemożliwą. Książę Maciej zostawił synowca u siebie, a na imię Wolseya zapisał pięćdziesiąt tysięcy złotych polskich z tym warunkiem, aby suma ta stanowiła stały fundusz, przeznaczony na wychowanie dwóch biednych Rzewuskich, których wybór należał od Wolseya. Przytem nadmienił Radziwiłł, że, jak nie można znaleźć mądrego Radziwiłła, tak też nie można się spotkać z głupim Rzewuskim. Dlatego, jeżeli Radziwiłły nie chcą się uczyć, to niechaj przynajmniej płacą za Rzewuskich, ponieważ Polsce potrzebni są rozumni ludzie.

Zakład naukowy Wolseya niepodobny był zupełnie do innych w tym rodzaju instytucyj, istniejących podówczas w Polsce, jak również i do tych, które zdarzało mi się widzieć w czasie mych podróży po obcych krajach. System wojenny w całem tego słowa znaczeniu był jego zasadą; eksternów nie było, byli tylko interni. Nauka podzielona była na sześć klas, które odróżniały się od siebie kolorowymi wyłogami na granatowych mundurach, zrobionych krojem ułańskim. W pierwszej klasie kołnierze, bryże, lampasy i wypustki były jasno-zielone, w drugiej jasno-niebieskie, w trzeciej żółte, w czwartej białe, w piątej pąsowe, a w szóstej amarantowe. Wszyscy wychowańcy mieli lance z chorągiewkami i drewniane pałasze, w każdej klasie zaś był inspektor, którego uważano za oficera.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Sobota 21. marca.

Teatr hr. Skarbka: „Straszny dwór." Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Architekt wiedeński p. Helmer, specjalista budowy teatrów, przybył do Lwowa.

Kalendarz. Sobota (21.): Benedykta. Wschód słońca o godzinie 6. minut 9, zachód o godzinie 6. minut 6.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce koguty, słomki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne (krzyki, dubelty, kulony, bataljony), ptactwo wodne (dzikie gęsi i kaczki).

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: świnki, wyrozuby, czopy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze czeczugi, klonki, szczupaki.

Z Tow. politechnicznego. Zarząd tow. tego ukonstytuował się jak następuje: Przewodniczący: Ludwik Goltental, inspektor kolei państwowych; zastępca przewodniczącego: Bronisław Pawlewski, rektor szkoły politechnicznej; sekretarz: Roman Dzieślewski, profesor szkoły politechn.; skarbnik: Edmund Grzębski, profesor wyższej szkoły realnej. Członkowie zarządu: Jakób Bałłaban, architekt, Mikołaj Czajkowski, inżynier wydziału krajowego. Tadeusz Fiedler, profesor szkoły politechnicznej, Kazimierz Piekarski architekt, Wincenty Rawski architekt, Stanisław Świeżawski inżynier urzędu probierczego; Wiktor Syniewski asystent szkoły politechnicznej. Redaktorem odpowiedzialnym *Czasopisma technicznego* wybrany rektor Bronisław Pawlewski.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało oficjała rachunkowego krajowej dyrekcji skarbu, Stanisława Endemanna, adjunktem salinarnym w X. klasie rangi.

Zatwierdzenie wyboru. Minister handlu zatwierdził wybór Stanisława Burstina na prezesa i ponowny wybór Michała Kulaka na wiceprezesa izby handlowo-przemysłowej w Brodach na rok 1896.

Wizyta marszałkowska. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni zwiedził onegdaj — nie zapowiedziawszy swego przybycia — stacje doświadczalne krajowe przy Szkole politechnicznej lwowskiej, a to: keramiczną, której kierownikiem jest inżynier p. Edmund Krzen i stację dla przemysłu naftowego pod dyrekcją prof. Romana Załozieckiego. Marszałek zabawił w obu tych zakładach przeszło półtorej godziny.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Odznaczeni *expos. canon.*: ks. Czajkowski Wincenty, proboszcz w Rawie ruskiej i ks. Łukasik Andrzej, proboszcz w Łukawcu. — Administratorem parafji w Cieszanowie ustanowiony ks. Stanisław Świdecki, tamtejszy wikarjusz. — Konkurs na probostwo w Cieszanowie i Wiesenbergu ogłoszony z terminem do 15. maja. — Jurysdykcję otrzymał o. Tomasz Kosior, zakonu OO. Dominikanów.

Konsystorz wzywa okólnikiem księży djecezjalnych, którzy poratowania zdrowia potrzebują, żadnych zaś ku temu nie posiadają środków i z fundacji śp. ks. Jana Kucharskiego zapomogę uzyskać pragną, aby podania swoje w terminie do końca kwietnia rb. przez właściwych ks. dziekanów do konsystorza wnieśli. Zapomogi otrzyma dwóch najuboższych i najgodniejszych kapłanów archidjecezji lwowskiej.

Djecezja przemyska: Administratorem w Przeczycy ustanowiony ks. K. Kochmański, tamtejszy wikarjusz. — Przeniesieni księża wikarjusze: M. Kuczek z Rozenharku do Pniowa, Józef Antosz z Pniowa do Łąki, ks. M. Nowakiewicz z Łąki do Rzepie nika biskupiego. — Konkurs na probostwo w Przeczycy ogłoszono z terminem do 30. kwietnia rb.

Djecezja tarnowska: Prezentę na probostwo w Królówce otrzymał ksiądz Franciszek Pawlikowski, senior wikarjuszów katedralnych w Tarnowie. — Zrezygnował z probostwa w Oleśnie i udał się do Ameryki ksiądz Franciszek Gawłowicz.— Konkurs na wakujące beneficjum rozpisany do dnia 24. b. m. — Przeniesieni: ksiądz Melchior Zapała z Czermina na wikarjusza do katedry w Tarnowie, ksiądz Ludwik Mazur z Lisiogóry do Czermina, ksiądz Władysław Szymanek z Nowego Sącza do Grybowa, ksiądz Stasiński z Grybowa do Nowego Sącza, ksiądz Jan Kosman z Bobowy do Nowego Sącza, ksiądz Józef Hęciński z Nowego Sącza do Lisiogóry.

Morderstwo. W Lipsku niewyśledzeni dotąd zbrodniarze napadli w biały dzień na pracującego w swoim kantorze bankiera Wilhelma Schneidra i skradli z jego kasy znaczną sumę. Wczoraj rano aresztowano dwie osoby podejrzane o to morderstwo.

Włoscy dezerterzy. Z Bozen donoszą, iż dnia 16. b. m. przybyło tam trzydziestu włoskich dezerterów. Przeciągali oni tłumem przez miasto wołając: „Abbasso Baratieri". Jeden z nich opowiadał, iż na pierwszą wieść o powołaniu ich pod broń i wysłaniu do Afryki, opuścili ojczyznę i zdążają do Niemiec, gdzie są pewni, że znajdą pracę.

Samobójstwo chłopca. W Wiedniu odebrał sobie życie przez powieszenie się 13-letni chłopak Wiktor Klein. Przyczyną samobójstwa był żal za matką, która przed kilku dniami umarła.

Usiłowane samobójstwo. Pod koła kolei w Wiedniu rzucił się 19-letni czeladnik fryzjerski Karol Schrofer. Koła lokomotywy ucięły mu lewą nogę i lewą rękę. Stan jego nie budzi żadnych nadziei. Przyczyną targnięcia się na własne życie był zawód w miłości.

Przygody żołnierza. Francuzi zajmują się obecnie żywo osobą pewnego wojskowego, który dziwne przechodził koleje. Syn powszechnie poważanej rodziny Massiaut, z departamentu Ardenów, wstąpił w r. 1882 do piechoty, gdzie doszedł do rangi podoficera. W r. 1888, właśnie gdy miał zostać oficerem, poznał kobietę czarującej piękności i zbiegł z nią do Belgji. Po upływie kilku miesięcy powrócił, stawił się dobrowolnie przed sądem wojskowym i został skazany na degradację i 4 lata robót przymusowych. Następny rok przyniósł mu już ułaskawienie, i jako prosty szeregowiec został przydzielony do załogi w Narbonne. Tutaj odnalazła go jednak wspomniana kobieta i namówiła drugi raz do dezercji.

Tymczasem po 18-miesięcznem wspólnem pożyciu w Hiszpanji rzeczy przybrały ten sam obrót, znów ją opuścił, z tą tylko różnicą, że zapisał się do legji cudzoziemskiej pod przybranem nazwiskiem Stoock. Wysłany do Tonkinu, odznaczył się tam tak, że zaawansował aż na majora. Potem powrócił ze swoim pułkiem do Algieru i tam przyznał się znów do wszystkiego pułkownikowi, gdyż tęsknota za rodzicami nie dawała mu spokoju. Tym razem jednak uwolnił go sąd wojenny od winy ze względu na jego zasługi i jest uzasadniona nadzieja, że minister wojny zezwoli na przepisanie rangi majorskiej na prawdziwe jego nazwisko Massiaut.

Z Berlina piszą: W sobotę przed południem przejechał powóz cesarski pewną dziewczynę. Biuro Wolffa donosi o tem, co następuje: Kiedy w sobotę około godz. 11 przed południem przejeżdżał cesarz w powozie przez Königgrätzerstrasse, przebiegła przed nim 28 lat licząca dziewczyna Vendt, nie zważając na wołania przechodniów i policjanta; jeden z koni powalił ją na ziemię, ponieważ niepodobieństwem było już powóz zatrzymać. Przybiegły natychmiast policjant odniósł bezprzytomną dziewczynę do najbliższego domu. Cesarz kazał następnie powóz zatrzymać i polecił swemu adjutantowi dowiedzieć się o stanie jej zdrowia. Jeden z lekarzy, który właśnie tamtędy przechodził, stwierdził już tymczasem, że dziewczyna nie poniosła żadnych uszkodzeń, tylko ze strachu straciła przytomność. Dziewczyna oświadczyła następnie, że nie jest ranną i udała się do domu.

Dzisiejszy koncert Mierzwińskiego, jak nam donoszą, będzie bezwarunkowo jedynym, który ten artysta da we Lwowie. Zamiast skrzypka p. Krisza, wystąpi p. Wolfsthal. Akompanjament objął p. Neuhauser.

Cukier podrożeje znów od 25. bm. mianowicie kosztować będzie kilo w głowach 37 ct., na wagę 38 ct., a w kostkach i w mączce 40 ct.

Zginęła bez śladu czternastoletnia Joanna Baisinger, córka wdowy po profosie aresztów policyjnych. Wydaliła się z domu jeszcze 26. lutego i do tej chwili nie zdołano jej odszukać.

Usiłowane samobójstwo. Józefa Goldowa, żona konduktora kolejowego, matka czworga dzieci, zamieszkała przy ul. Bilińskich, usiłowała odebrać sobie życie i w tym celu zażyła roztworu fosforowego. Pierwszej pomocy udzieliła jej stacja ratunkowa, która odwiozła ją następnie do szpitala powszechnego. Tu przesłuchana przez lekarza, zeznała Goldowa, iż do samobójstwa skłoniło ją nieszczęśliwe pożycie małżeńskie. Stan chorej nie budzi groźnych obaw.

Franciszka Zinz
Henryk Rauch
zaręczeni.
Stanisławów.

Wielki raut urządza w pierwszych dniach kwietnia br. stowarzyszenie dam Czerwonego Krzyża. Protektorat objęła K. Sanguszkowa.

Walne zgromadzenie Tow. kupców i młodzieży handlowej we Lwowie odbędzie się d. 25. bm. o godz. 3. popołudniu w lokalnościach Towarzystwa przy ul. Czarneckiego.

Z Towarzystwa politechnicznego. Dalszy ciąg walnego zgromadzenia odbędzie się we wtorek, dnia 24. bm. o godzinie $6^1/_2$ w lokalu towarzystwa.

Na porządku dziennym zmiana statutu.

Towarzystwo weterynarskie. Walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa weterynarskiego, odbędzie się w niedzielę, 22. marca w szkole weterynarji we Lwowie o godzinie 10 rano.

Otwarcie nieustającej wystawy Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego we Lwowie (plac Halicki l. 10) nastąpi w d. 22. marca o godz. 1. przed południem.

Koncert. W niedzielę d. 22. bm. odbędzie się w sali „Sokoła" koncert muzyki wojskowej 30. pp., pod kierownictwem kapelmistrza p. K. Rolla. Program: 1. Brüll. Uwertura z opery „Gringoire." 2. Rossini. Arja z Oratorjum „Stabat-Mater." 3. Twardowski. „Solidarność", walc. 4. a) Braga. „Pieśń aniołów", trio na skrzypce, wiolonczelę i fortepian; b) „Szmer kwiatów." Intermezzo (na ogólne żądanie). 5. Dr. Kienzl. Scena ludowa z opery „Der Evangeliemann." 6. Méhul. Andante i menuetto z G-moll symfonji. 7. Scherz-Ernst. Humoreska do pieśni ludowej „Kommt ein Vogel geflogen." 8. Roll. „Do Rymanowa", polka francuska. Początek o godz. 5. popołudniu.

Raut kostjumowy artystyczny. Sekcja kostjumowa tego rautu, który, jak wiadomo, odbędzie się d. 18. kwietnia w salach Kasyna miejskiego, pragnąc przysłużyć się osobom, które zamierzają przybyć na raut w kostjumie, a dla braku czasu, informacyj i potrzebnych akcessorjów, lub też z innych powodów nie mogą się zająć same zestawieniem odpowiedniego kostjumu, postanowiła postarać się o gotowe, odpowiednie wymaganiom stylu i wieku kostjumy damskie i męskie, które za bardzo miernem wynagrodzeniem będą do wypożyczenia. Osoby, któreby chciały korzystać z tego ułatwienia, muszą zgłosić się, ile możności, bezzwłocznie, najdalej zaś do d. 23. bm. do komitetu (w Towarzystwie sztuk pięknych na placu św. Ducha) i dokładnie określić swoje życzenie, przyczem przypomina się, że przy wyborze i zamówieniu kostjumów kierować się należy przyjętym tematem historycznym, którym, jak wiadomo, jest Lwów starożytny XVII. wieku z swymi typami i obyczajami. Ponieważ ludność lwowska tego czasu miała cechę międzynarodową, a wybrana przez komitet pora głośnego jarmarku św. Agnieszki gromadziła w murach naszej stolicy przybyszów najrozmaitszych narodowości, przeto kostjumy mogą być niemieckie, włoskie, szkockie, wschodnie (ormjańskie, tureckie, serbskie, greckie) itp.

Rekolekcje wielkopostne w „Skale", stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej pod przewodnictwem kaznodziei ks. Alfreda Wróblewskiego z T. J., odbędą się w dniach od poniedziałku 23., 24., 25., 26., 27., do soboty 28. włącznie. Początek każdym razem z uderzeniem godz. 8. wieczorem.

W „Skale", stow. katolickiej młodzieży rękodzielniczej p. Jan Styka, kurator stowarzyszenia, wygłosi w niedzielę d. 22. bm. o godz. 6. wiecz. rzecz p. t. „O ziemi świętej", przy okazaniu szkiców do „Golgoty.

W Łańcucie urządza stow. oświaty „Mrówka" w niedzielę d. 22. bm. przedstawienie amatorskie na dochód „Gwiazdy" w Łańcucie. Odegrane będą trzy jednoakt we komedyjki.

„Echo" daje jutro w niedzielę koncert w Tarnopolu.

Zmarli:

Emil Trojecki, były właściciel dóbr w Lubelskiem, członek organizacji narodowej w 1863 roku, więzień stanu, zmarł w Krakowie w 66 roku życia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Występ pani Aleksandry Dąbrowskiej, pp: Henryka Rolanda. Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego. Ceny miejsc popołudniowe; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Sprawa kobiet", komedja w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Michała Bałuckiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Robert djabeł", wielka romantyczna opera w 5 aktach Mayerbeer'a. Występ gościnny panny Marji De Nunzio, oraz występ pp.: Ignacego Warmuta, Juljana Jeromina i Henryka Rolanda.

Pani Zimajer zawita wkrótce do naszego miasta i wystąpi w kilku przedstawieniach.

U Mierzwińskiego.

(*c.*) „Król tenorów" rozbił na krótko, bo na cztery dni tylko, swój artystyczno-wędrowny namiot we Lwowie. Wyrażając się terminologją, zaczerpniętą z bardziej codziennego języka, zamieszkał w hotelu Imperial, gdzie też wczoraj pospieszyłem złożyć mu wizytę, aby zebrać bodaj kilka szczegółów co do dalszych wytycznych punktów karjery zmartwychwstałego prawie śpiewaka.

Już ze schodów doleciał mnie silny, pełny, tenorowy głos, rozbrzmiewający z jednego z numerów hotelowych. Przystanąłem na moment, chcąc pochwycić melodję. Arja z „Halki"... Mając tak niezawodną wskazówkę, mogłem sobie już oszczędzić fatygi szukania numeru nad drzwiami i wszedłem do mieszkania Mierzwińskiego.

„Mierzwiński *redivivus*", gdyż tak go ochrzczono w Warszawie, wygląda jak nosobienie męskiej energji: barczysty, majestatyczny, rosły, w twarzy maluje się zadowolenie z siebie i ze świata, w dużych oczach świeci się odrodzona ochota powtórnego sięgnięcia po laury i oklaski, któremi zasypywała go Europa przed czterema laty...

Rozmowa zawiązała się prędko, swobodna, bez przymusu, z pewną domieszką serdeczności, która Mierzwińskiego cechuje wybitnie w jego codziennem życiu. Zapytałem go o przebieg czteroletniej „pauzy" i o plany na przyszłość.

— Ostatni raz śpiewałem w Warszawie i tam zapadłem na chorobę krtani. Z początku leczył mnie dr. Heryng, potem wyniosłem się za granicę, gdzie upłynęło mi lat cztery naprzemian w Paryżu i Nizzy. Ściśle biorąc, chorowałem tylko dwa lata, resztę czasu aż do teraz poświęciłem przestudjowaniu *da capo* wszystkich moich dawnych partyj...

— Przyczem z pewnością nie zapomniał pan o najwybitniejszych nowościach operowych, jakie się pojawiły przez czas pauzy czteroletniej?

— Oczywiście. Opracowałem „Turrida", „Cania" i kilka innych. Wszystko na potem. W tej chwili bowiem jestem w pełni mojego *tournée* koncertowego. Nakłonił mnie do niego obecny mój impressarjo, który z końcem zeszłego roku przybył do mnie do Paryża na wiadomość, że mam zamiar wrócić na scenę. Zażądałem na razie zwłoki dwumiesięcznej. Po dwóch miesiącach byłem już pewny, że mogę być na powrót sobą i zdecydowałem się na *tournée*...

— Które pan rozpoczął w Warszawie 1. lutego.

— Tak jest. Nie mogąc śpiewać stale w operze polskiej, chciałem w każdym razie przypomnieć się w kraju, a *tournée* koncertowe wydawało mi się jedyną możliwą do tego celu formą. Rozpocząłem w mojem rodzinnem mieście, do którego ciągnęło serce i w którem miałem spełnić zaciągnięte przed laty jeszcze zobowiązanie: dokompletować zainicjowany przezemnie fundusz na budowę pomnika naszego pieśniarza Moniuszki. Chęci moje powiodły się, bo do kasy funduszowej wpłynęło z jednego wieczora 2000 rubli...

— A dalsze punkta podróży?

— Wilno, Mińsk, Kowno, Ryga, Kijów, Odessa. Ztamtąd, przepełniony wdzięcznością za dużo objawów serdecznej sympatji, przyjechałem prosto do Lwowa, skąd na dwa koncerty udaję się do Krakowa, na jeden do Poznania i na tem kończę moją wędrówkę. Potem trzeba będzie powrócić do kulis...

— Czy pan zdecydował się już co do wyboru sceny?

— Dotąd nie. Propozycyj mam, Bogu dzięki, pod dostatkiem i którąś z nich oczywiście wybiorę. Ale mogę pana wtajemniczyć w bardzo ciekawy i oryginalny projekt, który prawdopodobnie za rok doprowadzi do skutku jeden z naszych impresarjów. Oto zamierza skompletować na wielką skalę wędrowne towarzystwo operowe, wyłącznie z sił polskich i objechać z niem całą Europę i Amerykę. Wiem, że przyrzeczenia co do współudziału złożyły panie: Kochańska, Hellerówna, Klamrzyńska, Camillowa... Otóż prawdopodobnie i ja zaciągnę się pod sztandar tej wędrującej polskiej opery, która *tournée* swoje rozpocznie w Londynie, a kto wie, czy nie zawita do nas.

— W istocie, myśli tej trudno nie przyklasnąć, zwłaszcza, że projektowane towarzystwo miałoby sposobność spopularyzowania kilku wybitnych naszych utworów muzycznych.

— O ile wiem, cel ten będzie miała impreza także na oku, a nawet mogę panu powiedzieć, że jedną z pierwszych oper, z jaką wystąpi w Londynie, będzie sensacyjna polska nowość muzyczna, o której dzienniki piszą już od roku.

— Tytuł?

— To tajemnica. Przynajmniej nie upoważniono mnie...

Na tem skończyła się wymiana pytań i odpowiedzi, poczem rozpoczęła się, już bez szablonu formy, swobodna pogawędka, w której Mierzwiński rozwinął dużo zmysłu obserwacyjnego, dowcipu i talentu opowiadania. Oto kilka próbek.

— Dziwne mają niektórzy ludzie pojęcie o trudnościach, jakie śpiewakowi nastręcza koncert a opera — mówił Mierzwiński. — Spotkałem się niedawno ze zdaniem: „Oho! źle musi być z Mierzwińskim, kiedy się rzuca na koncerty." A to właśnie mógłby być dowód, że jest ze mną dobrze. Faktem jest bowiem, iż daleko trudniejsze zadanie ma śpiewak na estradzie, gdyż tam skupia się na niego cała uwaga widzów, aniżeli na scenie, gdzie do pewnego stopnia gubi się w otoczeniu i gdzie akcesorja odwracają od niego znaczną część uwagi publiczności, co zapewnia mu większą dozę zimnej krwi i swobody...

...Faktem jest więc, że trudniejsze zadanie ma śpiewak na estradzie. Ale wtedy przywołuje się na pomoc spryt i przytomność umysłu. Chodzi o to, aby od chwili wejścia na estradę umieć zapanować nad publicznością. Co do mnie, radzę sobie w bardzo prosty sposób. Wchodzę i składam obojętny ukłon całemu audytorjum. Sekunda pauzy i składam drugi, tym razem serdeczny ukłon, na prawo i na lewo, pierwszym rzędom krzeseł, tak, jak gdybym witał się ze starymi dobrymi znajomymi. Publiczność powiada sobie: „Co za pewność siebie! jaka swoboda i niekrępowanie się!" i jest już w połowie podbita, a ja uwolniony od złośliwego śledzenia moich ruchów, zyskuję od razu silny grunt pod nogami.

..Pan sobie może mówi w duchu: Taki stary śpiewak, a jeszcze gada o tremie! Niech mi pan wierzy, że wirtuoz, który staje po raz pierwszy przed zupełnie nową publicznością i zachowuje kamienne nerwy, jakby stał wśród czterech ścian swojego pokoju, jest rzemieślnikiem.

W toku pogawędki rzucił Mierzwiński następujący epizod, który świadczy o ciętości jego dowcipu.

— Przed kilku laty przyjechałem z występów w operze berlińskiej do Paryża, gdzie mnie przyjęto bardzo łaskawie. Nie przypadłem do smaku tylko pewnemu Francuzowi, który raz odezwał się do mnie z przekąsem: „Pan Mierzwiński przerabia się na pruskiego śpiewaka". „Jeżeli pan raczy mi w ten sposób dawać lekcje patrjotyzmu, odrzekłem, to zwracam pańską uwagę, że wyście zapłacili Niemcom pięć miljardów, a ja je odbieram potrochu".

Nakoniec dodać winienem, że o głosie, jakim obecnie rozporządza „Mierzwiński *redivivus*" opowiadają cuda ci, którzy mieli sposobność słyszeć go w Warszawie. Ale o tem już przekonamy się sami jutro w sali „Sokoła".

Rada miasta Lwowa.

(*Rekonstrukcja budynku św. Łazarza.— Subwencja dla izraelickiego urzędu metrykalnego. — Dyskusja nad sprawą teatru*).

Lwów 19. marca. Przewodniczył p. prezydent Mochnacki. Po załatwieniu kilku spraw drobnych uchwaliła rada przeprowadzić rekonstrukcję budynku zakładu im. św. Łazarza przez wzniesienie II. piętra kosztem 18.142 zł.

R. p. Jonasz referował imieniem sekcji II. sprawę przyznania prowadzącemu metryki żydowskie relutum za najem lokalu na pomieszczenie urzędu kwoty 600 zł. Sprawa ta napotkała na silną opozycję ze strony p. Walichiewicza, który dowodził, że jeśli chrześcijańskie parafjalne urzędy metrykalne nie pobierają od miasta żadnych subwencyj, to rada nie powinna także żadnych datków udzielać izraelickiemu urzędowi metrykalnemu. W głosowaniu rada 25 głosami przeciw 20 przyjęła wniosek p. Jonasza.

Z kolei nastąpiła kilka razy już odraczana sprawa budowy nowego teatru, którą w imieniu komisji teatralnej referował p. r. Janowski. Przedstawiwszy obszernie rezultat obrad komisji jurorów i komisji teatralnej, znany już czytelnikom naszym z licznych artykułów zamieszczonych w naszem piśmie, przytoczył wnioski, jakie zapadły na ostatniem posiedzeniu komisji teatralnej, oraz odczytał znany czytelnikom naszym wniosek p. Schayera. Dość długo polemizował p. Janowski z wnioskiem p. Schayera, ale nie przytoczył przeciw niemu żadnych uzasadnionych motywów.

P. r. Zacharjewicz oświadczył, iż z komisji teatralnej wystąpił. P. wiceprezydent Marchwicki podniósł, iż rada powinna uprosić p. Zacharjewicza, aby w komisji teatralnej pozostał, gdyż tam głos jego będzie bardzo cenny. P. Zacharjewicz odpowiedział na to, że nie chce tu przytaczać przyczyn, dla których z komisji wystąpił, ale do niej bezwarunkowo należeć nie będzie.

---

nek tysiącami i tysiącami kijów, jest podwójnie szkodliwy. Raz że jest nie ludzki, a powtóre gorszej jeszcze szpecić włościan przeciw rządowi i dziedzicom, zwłaszcza gdy się im przedstawia, że dzieje się to na żądanie panów. Konieczność usunięcia się od tak złych środków dowodzi niedostateczności prawodawstwa i określa brak stosownych środków wykonawczych.

Zdaniem naszem byłoby zgodniejszem z naturą rzeczy i uszanowaniem należnem godności człowieka, aby w razie oporu włościan, przewidziano środki pomocnicze [illegible] wyrok ten został natychmiast wykonany. Mamy najlepsze przeświadczenie, że lepiej jak bicie pomogłoby na uspokojenie włościan wydalenie chwilowe najkrnąbrniejszych we wsi i oddanie ich gruntów natychmiast innym". Adres kończy się użaleniem, że zbrodnie dotychczas nie zostały ukarane i prośbą o szybkie zaradzenie temu".

Adres ten nadesłany nie podobał się we Wiedniu. Zwrócono go podpisanym z wyrażeniem zdziwienia, że coś podobnego mogli złożyć u stóp tronu!

Dowodem, że szlachta i po rzezi nie przestała myśleć o rozwiązaniu kwestji włościańskiej, jest także i wniosek, który miał być postawiony na sejmie w roku 1846, ale „zamarł w tece", z którego się nie zebrał. Wnioskodawca*) wykazawszy, że jeśli istniały nadużycia jakie wobec włościan, to winien temu rząd, który ich nie karał, tak stawia kwestję: „Ponieważ rząd sam, bez względu na to, ile własnej swej sprawie tem szkodzi, oczernił nas wobec Europy jako ciemiężycieli włościan, powinien obecnie dać dowód dobrej woli, odebrać nam środki ciemiężenia włościan, a sobie powód do spotwarzania nas przed światem. Stało się dla niego i dla nas konieczną potrzebą zerwać pod słusznymi, nikogo nie krzywdzącymi warunkami dotychczasowe uciążliwe ze wszech miar stosunki między właścicielami włości, a włościanami. Usamowolnić i uwłaszczyć ostatnich, obmyśleć dla nich środki stosownej oświaty, postawić ich pod względem prawa na równi z resztą obywateli kraju, a następnie przypuścić do takiego przynajmniej udziału w reprezentacji narodu, jaką obecnie miasta mają—jest sprawą nie cierpiącą zwłoki".

Rozpisaliśmy się obszerniej nieco o szlachcie galicyjskiej w owej dobie — bo tak nam kazało poczucie sprawiedliwości. Nie ukrywaliśmy w ciągu opowiadania jej grzechów i win, nie tłumaczyli błędów, ale bezstronność nakazywała nam podnieść także to, co stanowiło dodatnią stronę działalności tej poważnej klasy narodu, którą radzi zawsze widzimy w pierwszych szeregach pracowników na ojczystej niwie.

Dr. Ostaszewski-Barański.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

*) Manuskrypt nosi tytuł: „Głos w tece obywatela galicyjskiego zamarły, z powodu niedozwolonego przez rząd zebrania się stanów prowincji na zwyczajny sejm postulatowy 1846 roku. Jestto cenny dokument do dziejów 1846 roku — udzielony mi łaskawie przez właściciela dr. Iwana Franko, któremu na tem miejscu szczerze dziękuję. W pracy mojej p. t.: „Krwawy rok" która wyjdzie niebawem, zużytkuję głos ten obszerniej.

P. r. Schayer zastrzegł się przedewszystkiem przeciw sposobowi, w jaki p. Janowski polemizował z jego wnioskiem. Uczynił swój wniosek jedynie ze względu na dobro gminy. Dotychczas gmina na budowlach swych bardzo niemiłe porobiła doświadczenia. Szkoła przemysłowa miała kosztować 150.000 zł., kosztowała zaś 300.000 zł., a mimo to budowa została źle przeprowadzona, bo mury dziś są wybrzuszone, nadto za same przeróbki, chociaż to gmach nowy, policzono gminie 87.000 zł. Mowca nie chce ubliżać architektom krajowym, ale ma to przekonanie, że należy zapytać o zdanie fachowców obcych. W Krakowie rozpisano konkurs międzynarodowy i wcale to nie ubliżyło patrjotyzmowi mieszkańców Krakowa. Lwowowi międzynarodowy konkurs również nie byłby zaszkodził i owszem, większą chlubę odnieśliby byli architekci polscy, gdyby byli zwyciężyli na konkursie międzynarodowym. Mamy dziś 2 projekty, ale już komisja jurorów orzekła, że żadnego z nich wykonać nie można. Trudno zaś dziś powiedzieć, czy po poprawieniu według wskazówek komisji jurorów obu tych planów, nadadzą się one do budowy. Dziwnem zaś to jest, że jeden z projektantów kosztorys robót żelaznych obliczył na 40.000 zł., drugi zaś na 170.000 zł. Pp. Helmer i Felmer mają doświadczenie i przy każdym teatrze, który budowali, oszczędzili z kosztorysu 8 do 10 procent; gmina zaś zawsze przy wszystkich budowlach kosztorys przekraczała. Nie ma też pewności, czy go nie przekroczy p. Zawiejski lub Gorgolewski. Budowaliśmy np. szkołę Mickiewicza, zapłaciliśmy drogo za kaloryfery, a mimo to w zimie w jednej izbie szkolnej mamy 18° ciepła, a w drugiej tylko 7 lub 5. Nam trzeba także patryotyzmu ekonomicznego, i nie mamy prawa wyrzucać niepotrzebnie pieniędzy (oklaski).

R. dr. Gerstman zapytał, czy komisja teatralna zastanawiała się nad uchwałą Tow. politechnicznego, które orzekło, iż pl. Gołuchowskich nie nadaje się pod budowę nowego teatru.

R. Soleski popierał wniosek komisji teatralnej i podnosił, iż Tow. politechniczne zamiast dziś utrudniać budowę teatru powinno raczej podać rady, w jaki sposób najtaniej możnaby przeprowadzić budowę teatru na trudnym terenie placu Gołuchowskich. W dalszym ciągu przemawiał w gorących słowach za projektem p. Gorgolewskiego, a ostro krytykował projekt p. Zawiejskiego, zarzucając mu, że jest zrobiony z pośpiechem i zawiera 31 błędów pod względem bezpieczeństwa publicznego, a 7 wykroczeń przeciw przepisom policyjnym. Ostatecznie uczynił mowca wniosek, aby rada uchwaliła polecić obu laureatom plany według wskazówek komisji teatralnej przerobić, a następnie, aby je przesłać do Wiednia p. Försterowi, który był reprezentantem komisji jurorów, aby on i o tych przerobionych planach opinję swoją wydał.

P. Rawski popierał wniosek komisji teatralnej, p. Jonasz zaś wniosek p. Schayera.

Dr. Marchwicki przemawia za projektem p. Gorgolewskiego. W sprawie wyboru placu pod budowę teatru oświadczył, iż dziś jest za placem Gołuchowskich, gdyż taką uchwałę powzięła rada miejska i mowca, mimo, że był za ogrodem miejskim, poddać się musi większości. Tow. politechniczne powinno było ze swą opinją wystąpić przed laty, gdy się za wyborom miejsca dyskusja toczyła, dziś już zapóźno. W końcu oświadczył p. Marchwicki, że chociaż pragnąłby aby rada poruczyła budowę teatru p. Gorgolewskiemu, mimo to przyłącza się do wniosku komisji teatralnej, gdyż pragnie aby sprawa teatru jak najprędzej została zakończoną.

Na tem dla braku kompletu przewodniczący przerwał obrady. Zanim jeszcze pp. radni opuścili salę zażądał głosu p. Janowski i oświadczył, iż swą krytyką, którą wypowiedział o wniosku p. Schayera, wcale nie chciał wnioskodawcy obrazić. Na wniosek p. Rewakowicza następne posiedzenie rady odbędzie się w sobotę. Na porządku tego posiedzenia będzie dalszy ciąg dyskusji nad sprawą teatru.

Z Izby sądowej.

(Eleganccy rabusie).

Lwów 19. marca 1896.

Niezwykle interesująca rozprawa karna rozpoczęła się dziś przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiadł Władysław Korwin Kamionowski i jego żona Aniela, oraz Erazm Ogończyk Mąkowski, pierwszy obwiniony o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez wyłudzanie kaucyj, drugi o współudział w tej zbrodni. Obaj pochodzą z Warszawy i obaj należą do sfer inteligencji. Kamionowski jest synem rzeczywistego radcy stanu i gubernatora siedleckiego, Mąkowski synem wyższego urzędnika w biurze adresowem przy oberpolicmajstrze warszawskim. Jakie koleje przechodzili małżonkowie Kamionowscy przed pojawieniem się na bruku lwowskim, to kryje się we mgle grubej tajemnicy. Faktem jest tylko, że przed trzema laty w r. 1893 rozpoczęli swój proceder wyłudzania kaucyj w ten sposób, iż założyli przy ul. Sykstuskiej l. 30 praczkarnię, do której przyjęli kasjera, zarządcę, buchaltera i cały legjon innych funkcjonarjuszy, biorąc od nich tytułem kaucji służbowej rozmaite sumy od 100 do 500 zł.

Kiedy po kilku miesiącach władze ze względów higjenicznych zamknęły pralnię przy ulicy Sykstuskiej, Kamionowscy przenieśli ten zakład na ul. Łyczakowską 3, a równocześnie, aby stworzyć sobie jak najobszerniejsze pole do eksploatowania ludzi pod pretekstem pobierania kaucyj, zaczęli zakładać „filje“ w rozmaitych punktach miasta, przyjmując do każdej z nich liczny personal, który wobec kompletnego braku klijentów nie miał oczywiście nic do roboty, ale też nie pobierał żadnej pensji, prócz przyrzeczenia na papierze. Filje takie istniały przy ulicy Sykstuskiej (powtórnie), Grodeckiej, na Chorążczyźnie etc. etc. Stręczeniem ofiar Kamionowskiego zajmował się Mąkowski. Kiedy interes z „pralniami“ począł się nieco chwiać, Kamionowscy założyli na Chorążczyźnie „skład węgli i drzewa“, który w najświetniejszym swoim rozkwicie posiadał 2 sągi drzewa i 100 ctn. węgla kamiennego. Administrację tego tak obficie zaopatrzonego składu prowadził: dyrektor, kasjer i zarządca, z których każdy pobierał tytularnie po 400 zł. rocznie.

Rzecz prosta, że proceder kaucyjny prędzej czy później musiał się skończyć... kratkami sądowemi. Istotnie na zażalenia, wniesione do władz przez kilku poszkodowanych „dyrektorów“ i „kasjerów“ owych „pralń“ i „składów węgla“, aresztowano najpierw Mąkowskiego we Lwowie, następnie Kamionowskiego w Pradze, a wreszcie Anielę Kamionowską na dworcu kolei Karola Ludwika, w chwili, gdy miała wsiąść do wagonu i udać się do męża. Rozprawie, która się dziś rozpoczęła, przewodniczy radca Heyderer, oskarża prokurator Stebelski, oskarżonych bronią drowie Zygmunt Lisiewicz, Rubin Sokal i Stępień. Po odczytaniu aktu oskarżenia, którą to formalność przerywała kilkakrotnie p. Kamionowska, przystąpiono do przesłuchania Kamionowskiego. Z fantazją i pewnością siebie odpiera ten rzezimieszek wszelkie zarzuty aktu oskarżenia. Chroniczne pustki w kasach „pralń“ i „składów węgla“ przez niego założonych, to były... chwilowe kłopoty finansowe. Kłopoty te spodziewał się Kamionowski wkrótce usunąć, gdyż „należało mu się“ 40.000 rubli z jakiegoś procesu, a nadto miał odebrać „spadek żony“ w kwocie 3000 zł. Wszelkie zatem podejrzywania go o szachrajstwa są targaniem się na honor niewinnego człowieka.

„Niewinny człowiek“ przesłuchiwany był dzisiaj od godziny 10. rano do 2. po południu i od godziny 4. po południu do 8. wieczorem. Na popołudniowej rozprawie opowiadał szeroko o „rentowności“ swoich przedsiębiorstw, a jako dowód przytoczył fakt, iż jedna z pralń przynosiła mu 300 zł. brutto a 120 zł. netto miesięcznie, miał więc wszelkie szanse spłacenia należytości. Kaucje, pobierane od funkcjonarjuszów, były właściwie tylko pożyczkami. „Wszyscy mnie okradali, woła patetycznie Kamionowski, starali się mnie wyzyskać, ja padłem ofiarą, a nie kto inny!“ Zainterpelowany co do „składu węgla“ na Chorążczyźnie, odpowiada, że istotnie na „składzie“ było tego węgla mało, gdyż cały towar spoczywał na kolei... dla bezpieczeństwa. Bardzo interesującym był djalog pomiędzy przewodniczącym a Kamionowskim w sprawie jednej z licznych pobranych przez niego „kaucyj“, przyczem ten rzezimieszek-przedsiębiorca w tak uparty sposób przeszkadzał przewodniczącemu, że jedno zdanie przerywał mu pięć razy.

Władysław Korwin Kamionowski jest to mężczyzna około 35-letni, średniego wzrostu, szczupły, brunet, z twarzą niesympatyczną i brzydką. Mówi szybko i zacina się, ruchy ma niespokojne, nerwowe, znamionujące człowieka, który życiu złożył już w ofierze lwią część swego jestestwa. Blagier pierwszej wody, stara się olśnić trybunał facecjami o swoich stosunkach majątkowych, o świetnych koligacjach herbowych etc. Pani Aniela Kamionowska, żona Władysława i podobnie, jak on, oskarżona, jest może o rok młodszą od niego. Okazała kobieta, ubrana elegancko w granatową rotundę, rysy ma dość harmonijne. Erazm Ogończyk Mąkowski, wspaniały pan, wysoki, z piękną szeroką brodą, posiada w sobie dużo arystokratycznego zacięcia i widocznie pozuje na osobnika o błękitnej krwi. Niezależnie od współudziału w operacjach Kamionowskiego, prowadzi się przeciw niemu osobne śledztwo o liczne oszustwa, które popełnił jako pełnomocnik dr. Eugenjusza hr. Borkowskiego w składzie maszyn do szycia pod firmą „Lux“. Jest zatem nadzieja, że p. Mąkowski ozdobi jeszcze raz swoją osobą ławę oskarżonych. Proces o „kaucje“ potrwa kilka dni, gdyż dotąd nie przesłuchano nawet pierwszego z obwinionych a samych świadków stanie do rozprawy 21.

Lwów 20. marca.

Drugi dzień rozprawy rozpoczął się od dalszego przesłuchania Kamionowskiego, który utrzymuje, że posiada dokumenty, dowodzące czarno na białem jego niewinności, cały sęk tylko w tem, że dokumenty znajdują się w jakimś mitycznym kufrze, a kufer znikł bez śladu tego samego dnia, kiedy jego właściciel dostał się pod klucz. Wogóle Kamionowski jest zdania, że trybunał powinien odroczyć rozprawę dla zasięgnięcia o nim języka w Warszawie i.., w Katowicach.

Przew. Cóż my mamy właściwie tam sprawdzać?

Osk. W Warszawie, że jestem członkiem zamożnej rodziny, że moja żona posiada sumę na folwarku Sławin pod Lublinem i że należy mi się znaczna kwota, która pozwoliłaby mi pokryć wszelkie chwilowe kłopoty. W Katowicach, że sprowadzałem stamtąd węgiel całymi wagonami, co zbija ciążące na mnie podejrzenie, jakoby mój skład węgla na Chorążczyźnie był tylko fikcyjnym.

Przew. Jeżeli pan wagonami sprowadzał węgiel z Katowic, to po co pan kupował po kilkadziesiąt kg. u tutejszych handlarzy?

Osk. Zdarza się nieraz, że po zamówieniu ośm dni upłynie, zanim wagon nadejdzie, musiałem więc tymczasem łatać.

Z kolei przesłuchano Anielę Kamionowską. Przy umowach, zawieranych pomiędzy mężem a kasjerami, zarządcami i buchhalterami „pralń“, nie była nigdy. Nie wzięła również nigdy ani centa z kaucyj. Wszelkie listy, jakie nadchodziły wskutek anonsów, umieszczanych w dziennikach, odbierał mąż i Mąkowski. Mężowi odradzała zawsze zakładania „filij“, a nawet kilka razy przyszło pomiędzy nimi wskutek tego do sprzeczki. Z powodu kaucyj miała wiele przykrości. Niejaki p. Felkel, który był w interesach z mężem, wpadł pewnego dnia z nożem w ręku do jej mieszkania i odgrażał się, że ją zabije. Kamionowska chwyciła wtedy flaszkę i w ten sposób obroniła się od napaści.

Przew. Podobno ta historja miała się trochę inaczej. Z śledztwa wynika, że pomiędzy panią a Felklem doszło do grubej awantury, która skończyła się tem, że Felkel wyleciał z mieszkania, a za nim flaszka...

Osk. No tak, on wyleciał i flaszka wyleciała...

Przew. Tylko pieniądze nie wyleciały. *(Wesołość)*.

Następnie opowiedziała Kamionowska tragikomiczny epizod z niejakim p. Cz., który „nie chciał płacić za bieliznę“, wyrzucił za drzwi służącą z pralni, a kiedy Kamionowska sama udała się do jego mieszkania, ażeby upomnieć się o pieniądze, chciał do niej strzelić z rewolweru i byłby z pewnością strzelił, gdyby go nie rozbroił służący, który go chwycił za rękaw. Scena zakończyła się tem, że Cz. skwitowawszy z rewolweru, użył pięści i pobił Kamionowską. Wogóle miała Kamionowska mnóstwo zgryzot i kłopotów, tak dalece, że raz nawet po jakiemś zmartwieniu próbowała się otruć.

Współoskarżony Mąkowski, wezwany do przesłuchania po Kamionowskiej, wchodzi sztywnie, z miną angielskiego lorda. Twarz marmurowa, około ust wyraz wielkopańskiej apatji, ruchy matematycznie jednostajne. Mówi po cichu, płynnie i daleko inteligentniej, aniżeli Kamionowski. Ubrany w czarny, świecący się już mocno angles, robi wrażenie *Hochstaplera* w wielkim stylu i jest figurą na wskróś interesującą.

Przew. Czem się pan właściwie trudni z fachu?

Osk. Nie mam stałego zajęcia.

Przew. Prowadziłeś pan interes kaucyjny z Kamionowskim, napędzając mu kasjerów, kajerki, zarządców, dyrektorów etc. Czy wiązała was jaka umowa?

Osk. Umowy nie było żadnej. Kamionowski płacił mi 5 do 10% od kwoty, jaką otrzymał od nastręczonych przezemnie funkcjonarjuszy. Wynosiło to 20, 30 zł...

Przew. Od czego zależała wysokość procentu?

Osk. To zależało od stopnia mojej fatygi. Czasami trzeba było więcej latać za interesem, czasami mniej.

W dalszym ciągu opowiada Mąkowski drobiazgowo przebieg swojego stosunku z Kamionowskim i tłumaczy, w jaki sposób obwytał „dyrektorów“ i „kasjerów“ dla swego wspólnika. Jednych brał na szumne anonse w dziennikach, innym, a zwłaszcza kobietom, imponował szykiem. Po pewną „kasjerkę n. p., przy ulicy Gródeckiej, zajechał dwukonną karetką, czem ją olśnił z miejsca. O godz. 1½ przewodniczący odroczył rozprawę do popołudnia.

Ostatnie wiadomości.

Mimo usiłowań, aby zażegnać przesilenie, dymisja gabinetu serbskiego zdaje się być nieuniknioną, gdyż warunki, postawione przez grupę banków w sprawie pożyczki, są niemożliwe do przyjęcia. Prawdopodobnem jest powołanie urzędniczego gabinetu. Rezultat zależy od uchwał rady ministrów w Niszu. — Wszelkie pogłoski o zamiarze utworzenia radykalnego lub liberalnego gabinetu są bezpodstawne.

Kwestja afrykańska.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Rzym 20. marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu dyskutowano nad dalszym kredytem na wyprawę afrykańską. Opozycja była mniejszą niż się spodziewano.

Głosowanie odbędzie się dzisiaj.

Paryż 20. marca. Na interpelację odpowiedział w izbie minister spraw zewnętrznych Berthelot, iż Anglja prosiła Francję o zezwolenie na użycie funduszu rezerwowego na pokrycie kosztów ekspedycji do Sudanu.

Francja stoi na stanowisku, że do tego potrzebnem jest zezwolenie wszystkich mocarstw gwarancyjnych.

Ponieważ między mocarstwami toczy się jeszcze wymiana zdań w tej kwestji, przeto minister prosi izbę, aby się zadowolniła tem oświadczeniem.

Londyn 20. marca. W izbie niższej oświadczył lord Balfour, iż Anglja zwróciła się do Niemiec, Austrji, Włoch, Francji i Rosji o zezwolenie, aby koszta wyprawy sudańskiej, podjętej w interesie Egiptu, były pokryte z egipskiego funduszu rezerwowego. Trzy pierwsze mocarstwa dały już swoje przyzwolenie, dwa ostatnie dotąd nie odpowiedziały.

Londyn 20. marca. *Standard* donosi, że ministerstwo wojny zastanawia się nad tem, czy nie byłoby rzeczą wskazaną zorganizować indyjskie oddziały wojskowe w Snakimie nad morzem Czerwonem, celem skuteczniejszego prowadzenia niemi walki przeciw derwiszom.

Times donosi, że wedle obiegającej pogłoski Włosi opuścić mieli w sobotę Kassalę.

Daily Chronicle dowodzi, że wobec ostatnich wypadków nasuwa się pytanie, czy trójprzymierze przez przystąpienie Anglji, nie przemieniło się już w czwórprzymierze.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 20. marca. *(Z izby posłów)*. W dyskusji nad etatem ministerstwa sprawiedliwości zaznaczył p. Roszkowski konieczność zaprowadzenia sądów pokoju w uzupełnieniu do reformy procedury cywilnej, podnosił skuteczność takich sądów ze względu na zmniejszanie się pieniactwa i poplerania zgody w życiu towarzyskiem, socjalnem i politycznem, jak również pod względem ulżenia ciężaru innym sądom.

Mowca prosił rząd, aby wziął pod uwagę zaprowadzenie sądów pokoju, przynajmniej w tych krajach, w których świadomość ludności tego sobie życzy, i działał w tym kierunku, żeby wniesiony w r. 1894 w izbie panów odnośny projekt dostał się nareszcie pod obrady parlamentu.

P. Kronawetter popierał życzenia co do sądów pokoju, wyjaśniał braki i śmieszności ustawy prasowej i w końcu postawił rezolucję z żądaniem zniesienia postępowania objektywnego.

P. Morsey żądał wyższego wykształcenia stanu sędziowskiego. Aby pozyskać zdolniejszych sędziów, trzeba koniecznie podwyższać pensje.

P. Stransky zaatakował gwałtownie najwyższy trybunał, ponieważ daje on pochop do germanizacji. Piętnastu radców najwyższego trybunału włada językiem czeskim, a pomimo tego rozprawy prowadzą się wyłącznie w języku niemieckim.

Młokosi urzędnicy na Morawach pozwalają sobie ruch czeski nazywać ruchem „antidynastycznym“. Urzędnicy, którzy są czynni w procesach politycznych przeciwko Czechom otrzymują odznaczenia.

Mowca omawia następnie specjalne wypadki niedostatecznego sędziowskiego wykształcenia i żąda, aby sędzia przed wstąpieniem do szóstej klasy rangi poddawał się egzaminowi.

P. Schücker wystąpił gorąco za polepszeniem losu djurnistów, kancelistów i prowadzących księgi gruntowe, a następnie zwalczał wywody p. Stransky'ego co do języka niemieckiego w sądach.

Na tem rozprawy przerwano.

P. Ludwig i towarzysze żądali w interpelacji ograniczenia w wydawaniu pozwoleń na budowę fabryk zapałek, ponieważ wobec projektowanego monopolu powstają w Galicji i w Czechach wciąż nowe fabryki zapałek.

Wiedeń 20. marca. Wobec artykułu, który ogłosił zastępca marszałka czeskiego Lippert w *Neue fr. Presse*, a w którym dopuszczał pogodzenie się Czechów i Niemców na gruncie czeskiego prawa państwowego, uchwaliła zjednoczona lewica rezolucję, w której oświadcza, iż Lippert pisał artykuł ten jako człowiek prywatny i dał wyraz „tylko swemu osobistemu zapatrywaniu, którego posłowie niemieccy nigdy nie dzielili i nigdy dzielić nie mogli i nie będą“.

Zjednoczona lewica dowiodła tym razem znowu, że nie opuszcza żadnej sposobności, gdy chodzi o to, aby przez uczciwych polityków zainicjowaną ugodę zwichnąć.

Wiedeń 20. marca. *(Z komisji budżetowej)*. Na wczorajszem posiedzeniu referował p. Lupul projekt ustawy, tyczącej się zaopatrzenia urzędników i ich wdów i sierot, i postawił wniosek, aby miano wzgląd na nabyte prawa przez nauczycieli szkół średnich i podwyższono o 25% pobory wdów, pobierających już obecnie emeryturę.

Minister Biliński zgrodził się na ten projekt i wyraził żal, że rząd nie jest w stanie pójść po za te 25%.

P. Piętak uznał z podziękowaniem humanitarną tendencję tych projektów, zastrzegł sobie jednak postawienie wniosku co do obowiązywania tej ustawy wstecz.

Dyskusję szczegółową nad tymi projektami prowadzić będzie komisja w sobotę.

Wiedeń 20. marca. *(Z komisji dla reformy wyborczej)*. Na wczorajszem posiedzeniu oświadczył hr. Badeni, iż uchwalonej przez sejm dolno austrjackiej ordynacji wyborczej nie może zalecić do sankcji cesarskiej, jest jednak gotów zwołać nadzwyczajną sesję sejmu dolno-austrjackiego, aby na niej uchwalono zmiany w ordynacji wyborczej do sejmu stosownie do nowej ordynacji wyborczej do rady państwa.

Wiedeń 20. marca. P. Menger otrzymał od towarzystwa oficjalistów prywatnych w Galicji telegram z podziękowaniem za swoje usiłowania w kwestji ustawy emerytalnej dla urzędników prywatnych.

Wiedeń 20. marca. *(Z izby posłów)*. W dyskusji nad etatem ministerstwa sprawiedliwości przemawiał dzisiaj p. Potoczek o upaństwowieniu notarjuszów oraz żądał w postępowaniu egzekucyjnem zmiany w tym kierunku, aby przy sprzedaży nie wystawiano na licytację całej posiadłości, lecz tylko część jej odpowiadającą wysokości długu.

Jako jeneralny mowca *contra* przemawiał p. Vassaty.

Wiedeń 20. marca. *(Z komisji dla reformy wyborczej)*. Referat o projekcie rządowym przyjmie prawdopodobnie p. Baernreither.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 20. marca. Dzisiaj przybywają tutaj ministrowie węgierscy w celu prowadzenia dalszych pertraktacyj ugodowych.

Wiedeń 20. marca. Utrzymują, iż w najbliższym czasie przybędzie tu deputacja angielskiego pierwszego pułku gwardji dragonów, aby się przedstawić cesarzowi, jako nowomianowanemu szefowi pułku

Wiedeń 20. marca. Węgierscy ministrowie: prezes gabinetu br. Banffy, oraz br. Josika, Lukacs i Daniel przybyli tu dziś rano; min. Daranyi jest spodziewany w ciągu dnia.

Ministrowie węgierscy udali się o godzinie 11. przed południem do pałacu prezydjum rady ministrów, ażeby — jak donosi *Budap. Corr.* — podjąć snowu ustne rokowania ugodowe z rządem austrjackim.

Budapeszt 20. marca. Izba magnatów jednomyślnie przyznała rządowi dalsze prowizorjum budżetowe. W toku debaty oświadczył przywódca stronnictwa katolickiego hr. Ferdynand Zichy, że jakkolwiek stronnictwo to głosować będzie za prowizorjum budżetowem, wszelako nie należy sądzić, że przez to daje ono rządowi wotum zaufania. W dalszym toku atakował hr. Zichy ostro prezesa gabinetu Banffy'ego i wykazywał, że jego przemowa noworoczna zawiera w niejednem miejscu obrazę czci stronnictwa katolickiego.

Prezes gabinetu Banffy oświadczył, że uważa to za rzecz całkiem naturalną, iż hr. Zichy nie ma zaufania do rządu. Zresztą rząd ani nie prosi o zaufanie hr. Zichy'ego, ani się go nie spodziewa, a nawet byłoby mu ono niepożądane, gdyby bowiem hr. Zichy zaszczycił rząd swem zaufaniem, to oznaczałoby to poniekąd, że rząd zboczył z tego kierunku, jaki sobie wytknął.

Genua 20. marca. Cesarz niemiecki z żoną przybędą tu 24. marca, a stąd okrętem popłyną do Neapolu.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 20. marca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 376·25, węg. kredyty 413·—, uniony 305·—, laenderbank 247·—, sztacbany 354·—, lombardy 96·75, Rima 240·—, alpiny 82·70, losy tureckie 58·50.

Berlin 20. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwany *Wiener Parität*). Kredyty 236·10 (376·28), sztacbany 150·60 (354·38), lombardy 41·60 (97·29), Disconto 214·75.

Frankfurt 20. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwany *Wiener Parität*). Kredyty 317·62 (375·94), sztacbany 305·25 (355·03) lombardy —·— (—·—), Laura 153·50, Harpener 150·90, Disconto 215·30. Usposobienie mocne.

Podwołoczyska 19. marca. Mdłe usposobienie targów zagranicznych, tudzież sprzyjająca zasiewom pogoda, powiększyła chęć do sprzedaży produktów zbożowych, co znowu wobec nieznacznego popytu, przyczyniło się do obniżenia się cen. — Dowozy pszenicy, owsa i jęczmienia w średnich gatunkach gatunkach silniejsze. — Konicze pomimo znacznego zaofiarowania i niebywale niskich cen, nie znajdują odbiorców. — Groch tylko w celnych gatunkach, zwłaszcza wybierany groch Wiktorja dla zasiewu poszukiwany.

Za zboże krajowe płacono:

Pszenica od 7·15 do 7·30, żyto od 5·80 do 6·—, jęczmień celny od —·— do —·—, jęczmień od 4·30 do 4·50, jęczmień słodowy od 4·50 jęczmień browarny od —·— do 5·50, de 5·80, owies od 4·90 do 5·20, groch Wiktorja (wybierany) od 7·50 do 9·—, groch do gotowania *(Kocherbse)* od 5·50 do 6·50, groch pastewny *(Futtererbse)* od —·— do —·—, hreczka od 5·50 do 6·50, hreczka bez tatarki od —·— do 6·75, rzepak od 8·— do 8·25, rzyj od 5·— do 5·75, siemię lniane od 7·80 do 8·10, siemię konopne od 7·60 do 7·90, konicz czerwony od 28·— do 40·—, konicz biały od 25·— do 30·—, konicz szwedzki celny od —·— do —·— za 100 kilogramów *netto. loco* Podwołoczyska.

Dowozy zboża rosyjskiego bardzo słabe.

W ciągu ostatnich 2 dni przybyło: 4 wagony pszenicy, 2 wagony jęczmienia, 3 wagony grochu, 4 wagony hreczki i 1 wagon otrębów pszennych *(Weizenkleie)*.

Za zboże rosyjskie płacono:

Pszenica od 5·20 do 5·70, żyto od 3·90 de 4·20, jęczmień od 4·— do 5·—, owies od 3·90 do 4·80, proso od —·— do —·—, groch biały od —·— do —·—, groch Wiktorja (wybierany) od —·— do —·—, groch do gotowania *(Kocherbse)* od 4·50 do 5·—, groch pastewny *(Futtererbse)* od 4.10 do 4·30, kukurydza od 3·80 do 4·30, *cinquantin* od —·— do 4·80, hreczka od 5·50 do 5·70, siemię lniane od —·— do —·—, siemię konopne od 7·50 do 7·95, konicz czerwony od 30·— do 40.—, mak niebieski od 11·— do 12·75 za 100 kilogramów *netto*, *transito* (bez cła) *loco* Podwołoczyska, częścią w worach częścią w stanie wysypanym.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 20. marca godz. 2 min. —.

Akcje kred.	377·25	Gal. obl. prop.	97·15
Alpiny	83·—	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	414·50	Akcje tyton.	183·50
Anglobanki	170·75	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·75
Unjony	305·—	Elbethale	284·50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	247·25
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	121·80
Lombardy	97·—	Bankvereiny	144·50
Losy tureckie	58·80	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbahny	354·50	Ruble	128·—
Czerniowieckie	292·75		

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 20. marca 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 220·— do 223·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 293·— do 296·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 380·— do 390·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·20 do 110·90. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·20. Tow kredyt. gal ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·60 do 98·30.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·25 do 97·95. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 99·80 do 100·50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 99·80 do 100·50. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·— do 28·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·— od 9·57 do 9·67. Półimperjał 9·75 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·50 de 1·28·50. 100 marek niem. 58·80 do 59·40.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20. marca 1896 r

HOTEL ŻORZA. Z. Jaroszyński z Błudnik, S. i L. hr. Koziebrodzcy z Chlebowa. O. Schnell z Firlejówki. E. Jastrzębski z Dembna. G. Mac Jufosh ze Stryja. Wł. Ustrzycki z Czelatyc, E. Scot z Repienki. J. Klostersky z Drohowyża.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Chojecki z Bródów. J. Trejan z Kemarna, Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. K. Chrisiński z Krakow. M. Lewandowski z Reklińca. S. Dankner z Czerniowiec. Ks. dr. Kuryś z Tarnopola. W. Pieniążek z Lidinki. Dr. Pohorecki z Tarnopola.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Kupuje fortepiany ograne. Halicka 15, stroiciel Hanak. 217

Notarjusz w Birczy poszukuje egzaminowanego kandydata notarjalnego. 202

Umiejętne leczenie suchot, skreślił U. Zdrowiński. Cena 1 zł. W księgarni Seyfarta. Lwów. 80

Uczeń z ukończoną VI. klasą gimnazjalną, znajdzie pod korzystnymi warunkami umieszczenie w aptece w Kałuszu; kandydaci w 1szym lub 2gim roku mają pierwszeństwo. 196

Rękawiczki angielskie, damskie i męskie. Spinki, Szpilki do krawat najnowsze. Wyroby skórzane poleca po najumiarkowańszych cenach
JAN CHLEBOWNIK
ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Rządca ekonomiczny, posiadający studja rolnicze i lasowe, powołuje się na poufną rekomendację hr. Łubieńskiego w Krakowcu, poleca usługi swe interesowanym od wiosny b. r. Adres: Eigner, Krakowiec, porto loco.

Realność około 40 morgów ziemi z budynkami gospodarskimi w dobrym stanie oddalona od większego miasta i kolei 8 kilometrów a od Lwowa 5 mil jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w handlu Wgo Jana Stachiewicza we Lwowie, ulica Teatralna 8.

Kopalnia torfu. Zarząd dóbr w Zalesiu, poczta Rzeszów, ma także do pozbycia cały ryg do kopania torfu; 3 maszyny Brossewskiego i prasę Luchta. Bliższa wiadomość na miejscu.

Kancelarja adw. dr. Stanisława Schätzla w Brzeżanach poszukuje niezwłocznie **kandydata adwokackiego** lub notarjalnego, biegłego w sprawach tabularnych do wykupna gruntów pod kolej przeznaczonych. Wynagrodzenie bardzo korzystne. 209

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Mickiewicza 8, 7 pokoi, pokoik dla służby, przedpokój, osobna spiżarnia, kuchnia, strych, piwnica, zaraz do najęcia. 219

Korespondencja prywatna.

Bądź spokojną — otrzymałem wszystkie — patrz kurjer Nr. 80 i 78 — 20/3 2931.

588. Do czwartej czekać mi trudno — ślę podziękowanie za dziś — co mi jutro przyniesie? o moja??

Panna przystojna, dystyngowana, z braku znajomości poszukuje męża, człowieka poważnego, starszego, majętnego. Adres: A. H. A. 25. Lwów, poste restante. 223

A. B. 10. Czyś czytał 16/3 ogłoszenie i odebrał list? Jeżeli nie — to odbierz zaraz — bo dziś piszę drugi pod tym samym znanym Ci adresem. Twoja Ma 5.

NAFTUŁA TOEPFER
HANDEL WIN i RESTAURACJA
Lwów, Trybunalska 12,
poleca **kuchnię od godziny 8. rano przez dzień cały** także w abonamencie.
Piwo okocimskie i Lilienfelda w butelkach i na miarę.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

MONOPOL
HERBATA Z RĄCZKĄ.

Nr. I.	Herbata czarna	zł. 2—
„ 1½	„ lepsza	2·40
„ 2.	Neuchna Melange	2·80
„ 2½	Victoria	3·20
„	Herbata familijna	3·40
	Lian Sin Melange	3·80
„	Pin Melange	4—
	Pin Fatschow Melange Mandaryn	5—

za pół kilo.

Okruchy po zł. 1·40, 1·60 i 2 zł.

Spis miast i handlów, gdzie te herbaty nabyć można po cenach oryginalnych, które na każdej paczce są wydrukowane:

BOCHNIA: J. Michnik, Ch. Ring; BÓBRKA: M. Zueh, H. Probst; BUCZACZ: K. Rogoziński; BOLECHÓW: P. Schindler; CZORTKÓW: M. Brenuholz; CHODORÓW: E. Laubgross; CIĘŻKOWICE: A. Klimontowski, F. Podobiński; CIESZANÓW: J. Lehrer, S. Spiegel, S. Schmücker; CZERNICHÓW: J. Michna; CHRZANÓW: P. B. Singer; DĄBROWA: M. Goldberg, M. Blauzner, J. Nowak; DOBROMIL: H. Markiewicz; DĘBICA: S. Seredniecki; GORLICE: M. Bodner, S. Birn, J. Rodak; GRZYMAŁÓW: E. Ćwierzewicz; GRYBÓW: A. Muszyński, J. Mordarski; HALICZ: J. Ormezowski; HORODENKA: D. Dollinger, M. Dögler; HUSIATYN: M. Rejmański; JAROSŁAW: J. Polak i Syn, Jette Weinfeld, E. Weisenfeld; JAWORÓW: St. Lachowicz, E. Rzepecki; JEDLICZE: C. Stefan; KALWARJA: J. Sattler, J. Modelski; KAŁUSZ: J. Korytowski; KAMIONKA STRUM.: J. Sklenka; KĘTY: K. Zakrzewski; KAŃCZUGA: M. Piestrak i Sp.; KOŁOMYJA: A. i Kiszel; KOLBUSZOWA: Fr. Goldammer; KORCZYNA: Fr. Gonet; KOROPIEC: M. Kasiów; KRAKOWIEC: L. Eister, M. Schachter; KROŚCIENKO: L. Dzianott; KROSNO: Z. Jaśkiewicz, Aleks. Komer; KRZESZOWICE: F. Burdygać; ŁAŃCUT: J. Cetnarski;

LWÓW: W. Bażant, ul. Halicka;

ŁUTOWISKA: St. Czarnecki; LISKO: Marzecki; LIMANOWA: E. Rozwadowski i Syn; MAKÓW: R. Turasyn; MIELEC: A. Dębicki, A. Kleinmann, A. Pawlikowski, E. Weidling; MONASTERZYSKA: K. Dögler; NADWÓRNA: J. Kisielewski, M. Krasowski; NAROL: S. Rednich; NIEMIRÓW: St. Truskolask; NIŻNIÓW: St. Zaręba; NISKO: M. Karasek; NOWY SĄCZ: W. Olexy; NOWY TARG: J. Goldfinger; OLESZYCE: J. Kamiński, J. Klahr; OTYNIA: S. Błocki; OŚWIĘCIM: J. Moser; PRZEWORSK: Anaszkiewicz, K. Chomicki, St. Rajmański, J. Jung; PILZNO: W. Mieszkowski, A. Sekenwetter; PODHAJCE: L. Koeek; PRZEMYŚL: E. Machelski, A. Faliszewski, E. Krug; PRZECŁAW: A. Dawski; RADYMNO: S. Friedmann; RAWA RUSKA: H. Mund, E. Scheffer; ROZWADÓW: S. Felsen; RUDNIK: Fr. Chmielowski; RZESZÓW: J. Kostkiewicz; BUDKI: F. Tursa; SAMBOR: L. Bukietyński, W. Mański; SANOK: K. Dinsel; SĄDOWA WISZNIA: F. Sas; SZCZUCIN: J. Kupiec; SĘDZISZÓW: S. Ecker; SIENIAWA: M. Engelberg, M. Michalski Towarzystwo spożywcze; STARY SĄCZ: B. Hollander, A. Kumor; SUCHA: E. Krupka; SZCZUROWA: K. Kopiński; SKAŁAT: J. Tannenbaum; STRUSSÓW: M. Hutka, A. Hutka; TARNOBRZEG: S. Engelberg, N. Gildyński, H. Fleischer, W. Garfunkel, L. Safir; TARNÓW: T. Scharf, T. Pawłowski; TUCHÓW: S. Engelberg; TREMBOWLA: P. Markowski, B. Westfalewicz; TARNOPOL: E. Franz; USTRZYKI: W. Rutkowska; WADOWICE: J. Pohl; WIELICZKA: W. Kocke; WIEŁUSZNO: S. Rittner; WOJNICZ: M. Koniecany, K. Nodzyński; ZAKOPANE: kam. Baum, J. Reiniss; ZAKLICZYN: M. Szymanowicz; ZABRZEZCZE: L. Rozański; ŻÓŁKIEW: J. Olearczyk; ZŁOCZÓW: R. Babowski; ŻYWIEC: A. Waniek; oraz prawie we wszystkich lepszych handlach w kraju. 1208 1—?

Jeżeli gdzie nie można dostać, proszę się udać wprost do
Magazynu herbat
JULJUSZA GROSSEGO W KRAKOWIE,
Rynek gł., Pałac Spiski.

Najlepsza
Masa woskowa i Pasta krajowa
z prawdziwego wosku wyrabiana, lepsza niż wszelkie wyroby zagraniczne t. z. francuskie poleca taniej niż wszędzie
O. T. Wincklera Syn
1272 Lwów, ul. Teatralna 7. 1—2
Wysyłki na prowincję uskuteczniam odwrotną pocztą 2 razy dziennie.

MIÓD PANIEŃSKI
dziesięcioletni
od zaszczony złotym medalem na wystawie krajowej, tudzież uznany przez najznakomitsze osobistości za bardzo dobry. Środek niezawodny w osłabieniu nerwowem i przewodów pokarmowych, napój podnoszący siły chorych, krzepiący rekonwalescentów, podtrzymujący zdrowych. — **Jedna flaszka szampańska 1 zł. 10 ct.** (dwie flaszki idą na paczkę 5-kilową). Nabyć można w **Administracji Bartnika, Lwów, ulica Łyczakowska l. 93.** 1291 1—14

BOLE ŻOŁĄDKA
Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*
ELIXIRU GREZ'A
zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
CHINĘ, KOKĘ, PEPSINĘ, i. t. p.
Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.
Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.
Collin, Aptekarz, i K. 49, rue Maubeuge, Paris
We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Sklepińskiego.
W Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego.

Śmierć myszom! — Śmierć szczurom!

Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 3. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski, Leonard Solecki,** ul. Batorego 2. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Wareż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

PURITAS — MYDŁO DO UST.
Dla racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: specyficzne
Austro-Węg. Patent. Medale na wystawach światowych w Londynie 1862. — w Paryżu 1878.
Dr. C. M. Fabera, lek. przyb. ś. p. J. C. M. Ces. Maksymiliana itd. Główne miejsce rozsyłki w Wiedniu I. Bauernmarkt 3.
Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i perfumerjach.
Tamże jest do nabycia: 538 1—3
c. i k. upr. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.



KLYTHIA
DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
PUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy
biały, różowy, albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznany przez
PP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od
Gottlieba Taussig,
C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.
Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.
Cena puszki zł. 1.20.
Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.
Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera apt., Jana Dziewońskiego, Stanisława Gabryela, Alojzego Hübnera, Kaczyńskiego i Oberskiego, Włodka i Krajewskiego, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spaehner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Prosięta
ośmiotygodniowe, czystej rasy Yorkshire sprzedaje w Zarzycznie centralna chlewnia c. k. Towarzystwa gospodarskiego stacja loco. 1237 1—5

Na święta
wszelkiego rodzaju mięsiwa i ciasta domowe, oraz zamówienia na kompletne święcone w cenie od 5 do 100 zł. przyjmuje **Zarząd dworu Putiatycze.** poczta i stacja kolei Sądowa Wisznia.

Za wysoką prowizją
poszukuje się **zdolnych ajentów** dla sprzedaży ustawą dozwolonych losów na spłatę w ratach, przez pewien dom bankowy pierwszorzędny.
Zgłoszenia do Bankvereins A. G. Budapesst, V., Badgasse 1. Kapitał akcyjny 8,200.000 koron.

WINO
stołowe wyborne
1 litr 48 ct.
poleca handel
O. T. Wincklera Syna
1269 Lwów, ul. Teatralna 7. 1—5

Jeszcze krótki czas
można dostać rozmaite meble za bardzo tanią cenę.
A. LUFT
Lwów, ul. Halicka 7, I. piętro od godziny 9—1 przed południem i od 3—6 po południu.

Na święta! Maszynki uniwersalne do tarcia (migdałów, bułek, cukru i t. p.) po zł. 1.50, formy, blachy do ciast, tortownice, kociołki, rózgi i maszynki do bicia piany, tacki majolikowe pod torty, kociołki do gotowania szynek po zł. 5 i 6, ściski do szynek po zł. 3.20, 3.50, 5 i 6, noże do wędlin, noże stołowe i deserowe, korkociągi, garniturki na ocet i oliwę od zł. 2.50 — poleca *Piotr Chrząstowski,* handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji. 1300 1—3

Poszukuje się
zdolnego zastępcę miejscowego
dla otwarcia komisowego składu.
Oferty do: 1296 1—3
C. k. uprzywil. Fabryki czekolady i cukrów
L. PISCHINGER i Syn
we Wiedniu.

Niezawodny środek na kaszel i katar.
Aptekarza Schneida Proszek
przeciw katarowi i kaszlowi
i należąca do tego
herbata przeciw katarowi i kaszlowi
z St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2., Wimmergasse 33,
podług przepisów lekarskich przyrządzone, są niezawodnemi, wypróbowanemi środkami przeciw kataralnym słabościom organów oddechowych, przeciw uporczywym kaszlem chrypce, zaflegmieniu, astmie itp., **usuwając flegmę, uśmierzając kaszel i wywołując ustąpienie duszności.** Cena paczki proszku przeciw kaszlowi i katarowi 50 ct., a należącej do tego herbaty przeciw katarowi i kaszlowi 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej na opakowanie i list przesyłkowy. Wysyła się pocztą najmniej 2 paczki. Poprzednie nadesłanie należytości przekazem pożądane. **Prawdziwe tylko są w St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2, Wimmergasse 33,** i tam trzeba się zwracać z wszelkiemi pisemnemi zamówieniami.
Skład **w Krakowie** w aptece **E. Hollera,** ul. Grodzka; **we Lwowie** w aptece pod „gwiazdą“ **P. Mikolascha.** 612 1—8

Uboczny zarobek
150—300 złr. miesięcznie dla osób wszelkich zawodów, chcących się zajmować sprzedażą prawnie dozwolonych losów. — Oferty do: **Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Comp. Budapest.**
505 1—1
Rok założenia 1874.

Na sprzedaż
majątek w powiecie Zbarazkim, blisko kolei przy murowanym gościńcu 1000 morg. najprzedniejszej ziemi ornej i 300 morgów lasu niskopiennego od 1—20 letniego. Budynki gospodarcze i całe gospodarstwo w najlepszym stanie. Murowany dwór o 12 pokojach, oficyny, oranżerja wszystko w pięknym 18 morg. parku. Cena 280.000 zł. Przy gruncie zostać może 160.000 zł. potrzebna gotówka 120.000 zł.
Bliższa wiadomość u właściciela:
Włodzimierz Garapich,
w Szyłach, poczta Nowe Sioło, koło Podwołoczysk. 1280 1—1

NA POST!

½ kl. masła deserowego	80 ct.
½ „ „ znakomitego stołowego	60 „
½ „ „ dworskiego do potraw	48 „
½ „ bryndzy znakom. liptawskiej	32 „
½ „ szprotów	60 „
Para śledzi po	11 „
Piklingi po	7 „
Cegiełka sera imperial	15 „
½ kl. sera ementalera dojrzałego	80 „
½ kl. sera szwajcarskiego	48 „

Makaron włoski i do rosołu.
Sardynki po ct. 22, 30, 40, 80 i zł. 1 50.
Suszone grzyby same czapeczki prześliczne białe i wszelkie jarzyny ze sławnej suszarni Bocheńskiej — poleca znany jako najtańszy handel korzenny
Leonarda Soleckiego
ul. Batorego l. 2. we Lwowie.

Szczotki
do sukień, włosów, paznokci, zębów, zamiatania, szorowania, mebli, ręczne itp.
Piórka do prochów.
Grzebienie
rogowe i kauczukowe.
Trzepaczki
do dywanów i mebli.
Gąbki
do powozów, tablic i toaletowe
Latarnie gospodarcze
poleca po nader niskich cenach
O. T. Wincklera Syn
1271 Lwów, ul. Teatralna 7. 1—?

UWAGI GODNE
Dnia 25. Lutego, rozpoczyna się wysyłka
WIN naturalnych
tak stołowych, jakoteż i wytrawnych w cenach umiarkowanych.
Zarazem polecam:
Karafioły, Cytryny, Pomarańcze, Cykatę, Rodzenki, Migdały, Kawę w różnych gatunkach, ***Śliwki*** suszone I., ***Powidła*** I., ***Słoninę*** grubą solona, wędzoną i paprykowaną, ***Smalec*** świeży I., ***Salami*** węgierskie I. i t. p.
Cenniki wysyłam franco.
Upraszam o łaskawe zlecenia i pozostaję z wysokiem poważaniem
TOMASZ GUROWICZ
IV. Bástya-utcza 20.
1188 1—6 dom własny,
BUDA-PESZT.

---

10 medali zasługi.
JAN IHNATOWICZ
poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wytępienia owadów domowych
mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia moli z zarodkami w suknach, futrach i meblach.
Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer.
Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy
ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.
Sztuka 3 ct.

GRYLON
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki i t. p.
Flakon 30 ct.

MIKOTON
niezawodny środek do wytępienia pluskw.
Flakon 50 ct.

Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów.
Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.

Sklepy własne we Lwowie: przy ul. Kopernika l. 3 i przy ul. Halickiej l. 11. — **W Krakowie:** Sukiennice l. 20. — **Czerniowce:** Rynek l. 2. — **W Przemyślu** przy ul. Franciszkańskiej l. 24.

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1035 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a
WIEDEŃ.
Codzienna ekspedycja z Wiednia.
Objaśnienia bezpłatnie. 291 1—4

PAPIER FAYARD et BLAYN
Dla uleczenia: **katarów, influenzy, reumatyzmów, irytacyj piersiowych, bolości, zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** Tańszy od innych. Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu). We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ehrbara. 8—?

Nr. 4711
Ferd. Mülhens
Nr. 4711
Kolonia n/R.
Reńskie fiołki
zapach tej 205 1—3
NOWOSCI
przewyższa wszelkie oczekiwania i jest nie do odróżnienia od zapachu świeżo uszczkniętego fiołka.
Do nabycia we wszystkich lepszych handlach i perfumerjach.

„BADENI“ — „GOŁUCHOWSKI“
kołnierze
sprzedaje 1101 1—?
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie
plac Halicki l. 3.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,

poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lead.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.96
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
J. Apisdorf, ul. Sobieskiego l. 14.
H. Auerhahn, restauracja „pod sroczką“ ul. Kopernika 10.
Wilhelm Breitmayer, ul. Trybunalska 14.
Józef Ehrlich, Kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Ludwik Gardoliński, ul. Kopernika l. 4.
Szymon Goldberg, ul. Batorego l. 16.
Adolf Grünfeld, Janowska 7.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Dawid Kössler, ulica Pańska l. 12 pod „Schlikiem“.
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka 79.
Jerzy Kirsch, ul. Solarna l. 6.
Landes, ul. Skarbkowska l. 4.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Zygmunt Müller, plac Marjacki 17.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rolhberg, ul. Kazimierzowska.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Steff, ulica Sobieskiego pod „Słoniem“.
Wilhelm Tanenbaum, ul. Karola Ludwika.
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Antoni Uniarz, ul. Batorego l. 13.
Henryk Voise, Piwiarnia Okocimska, róg ul. Sykstuskiej i Słowackiego.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6. 1040 1—?
Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo Okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.
JAN GÖTZ, browar w Okocimie.

NOWO OTWORZONY MAGAZYN
największej i najstarszej fabryki
pod firmą
Fratelli Goldenberg z Wiednia
we Lwowie, ulica Sykstuska liczba 6,
poleca swój wielki wybór
Gotowych sukien mezkich i dla chłopców
po cenach fabrycznych
CENNIK:

Ubranie marynarkowe	od zł.	11	do	26	zł.
Ubranie żakietowe	„ „	18	„	30	„
Ubranie frakowe z jedwabną podszewką	„ „	28	„	45	„
Ubranie salonowe „ „	„ „	30	„	45	„
Ubranie dla chłopców	„ „	8	„	15	„
Ubrańka dla dzieci	„ „	5	„	9	„
Żakiet z kamizelką	„ „	14	„	22	„
Anglez z kamizelką	„ „	18	„	25	„
Zarzutki	„ „	9	„	26	„
Haweloki	„ „	8	„	12	„
Płaszczyki dla dzieci	„ „	5	„	10	„
Pantalony	„ „	4·50	„	10	„
Burki do podróży	„ „	20	„	26	„
Kamizelki pikowe	„ „	2	„	4	„
Szlafroki	„ „	7	„	16	„
Uniformy dla studentów	„ „	9	„	12	„

Polecają się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, i kreślimy się z głębokiem szacunkiem
Fratelli Goldenberg z Wiednia
Lwów, ulica Sykstuska liczba 6.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera